

KATOLIK POLSKI

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Nakładem: Zjednoczone Wydawnictwa Gazet Spółka z o.o. Katowice Za redakcję odpowiada: Fr. Godula Chorzów I. Druk: Drukarnia Śląska Spółka z o.o. Katowice, Batorego 2 i Kościuszki 15. Tel. 303-78

REDAKCJA:

Dzienna: Katowice ul. Moniuszki nr. 10. — Telefon 337-68
Nocna: Katowice ul. Batorego nr. 2. — Tel. 304-26 i 308-78

ADMINISTRACJA:

Katowice, ulica Batorego nr. 2. — Telefon nr. 314-14.
Konto P. K. O. Katowice 304 540

Abonament miesięczny zł 3,00.

Ceny ogłoszeń: wiersz jednokolumnowy milimetr 20 groszy.
Wiersz reklam. jednokolumn. red. 70 gr na 1-szej stronie 80 gr.

Serce i tokay

(Wywiad z p. Doris Komraus — pierwszą propagatorką przyjaźni polsko-węgierskiej).

Na sali przedstawiciele prasy, wyżsi urzędnicy ambasady angielskiej i węgierskiej na czele z p. Emanuelem Korompay, attache prasowym poselstwa, poważne matrony, licznie zgromadzona publiczność — za stolikiem prelegentkim — młode, 20-letnie dziewczę o jasnych włosach i oczach niemal dziecka. To panna Doris Komraus, najmłodsza i jedyna z kobiet — propagatorka przyjaźni polsko-węgierskiej.

Z werwą i zacięciem wybitnego oratora maluje przed zgromadzonymi wzruszające obrazy braterskiego współżycia polsko-węgierskiego.

Krótki szkic historyczny. Czasy Jagiellonów i Andegawenów, Batorego i Jana III Sobieskiego. Wreszcie pamiętne lata 1848 roku z promiennym nazwiskiem gen. J. Bema. Panna Doris Komraus nie zasklepia się jednakże w zamierzchłej przeszłości, nie zatrzymuje się nawet długo nad rokiem 1920, mówi o tem, co jest dziś, co było zaledwie wczoraj. Ze szczerym sentymentem, zabarwionym pogodnym humorem kreśli wspaniałe szkice codziennego życia, ilustrowane licznymi fotografiami i reprodukcjami.

Na długo pozostanie w sercu polskiego słuchacza wzruszający obrazek: 20. sierpnia br. Budapeszt, a z nim całe Węgry, święciły uroczysty dzień św. Stefana. Podczas procesji, w czasie której niesiono na świętszą relikwie węgierską, rękę św. Stefana, orkiestra zagrała hymn polski, podkreślając tem udział kilkunastu Polaków w tej świetnej uroczystości. Czy wzruszenia załśniły w oczach garstki polskich turystów i akademików — praktykantów. Była to chwila najsilniej zespalać serce polskie z węgierskiem.

... Po skończonym odczycie rozmawiam chwilę parę z miłą prelegentką. Jest z pochodzenia Polką z nieznacznie domieszką krwi węgierskiej w poprzednim pokoleniu. Może właśnie ten alaj węgiersko-polski sprawił, iż z takim poświęceniem i zapalem pracuje nad piękną ideą zbliżenia polsko-węgierskiego. Od niedawna, że się tak wyrażę, zaczęła „grasować“ po Polsce. — Dziś miała odczyt w Warszawie, by jutro lub pojutrze przemawiać w Katowicach. — Proszę Pani, czy ta przyjaźń polsko-węgierska przejawia się również w życiu codziennym, czy odnalazła ją pani wśród warstw niższych, wśród robotników — wieśniaków? Czy o Polsce wie coś przeciętny Węgier, czy słyszał o naszej rodzimej literaturze?

— Jestem święcie przekonana, że Polska Węgrom jest daleko bliżej znana, aniżeli zaprzyjaźnionym od tak dawna z Polską Francuzom. Kiedyś widziałam taki obrazek: po ulicach Budapesztu błądził samotny turysta. Wszystko obce, nieznane. Zapytuje pierwszego napotkanego Węgry o kierunek — nieufne spojrzenie czarnych, jak węgle oczu, — ściągnięte skrzydła wspaniałych brwi. „Skąd pan jest?“ — pada wreszcie podejrziwe pytanie. — „Jestem Polak“ — „Polak! — Ach, to co innego!“ Twarz Węgry rozjaśnia miły uśmiech. Krzepki uścisk dłoni; przewodnik pozyskany na cały czas pobytu w Budapeszcie. —

Przygotowania francuskie do wojskowej interwencji w Saarze wywołały oburzenie Niemców

Berlin. Alarmy o rzekomych przygotowaniach Francji do interwencji w Zagłębiu Saary, wywołują, mimo półurzędowych wyjaśnień Havasa, w dalszym ciągu namietne protesty w prasie niemieckiej.

Komunikat Havasa określany tu jest jako zwykła próba tuszowania polityki gwałtu, przyczem oświadcza się wręcz, że wobec agresywnego tonu, jaki ujawniły dzienniki francuskie w rodzaju „Echo de Paris“ i „Le Jour“, musi się wpaść w szczerąść półoficjalnych uspakajających kroków ze strony Francji. W polemice swej dzienniki niemieckie używają wyjątkowo drastycznego sformułowania pod adresem Paryża, pisząc o „uderzeniu kolbą w pokój europejski i opancerzonej pięści“.

„Berliner Tageblatt“ twierdzi, że uchwały Rady Ligi z roku 1925-26, na które powołuje się Francja, przestały obowiązywać równocześnie z ustaniem okupacji Nadrenji i dziś tylko postanowienia traktatu wersalskiego stosowane być mogą do zagłębia Saary. Zagłębie jest częścią obszaru Rzeszy, pozostająca tylko przejściowo pod zarządem Ligi Narodów i zajęcie jego przez wojska francuskie równałoby się wkroczeniu na terytorium niemieckie.

„Deutsche Allgemeine Zeitung“ zaniepokojona jest doniesieniem „Timesa“ o staraniu Francji, aby Anglia uczestniczyła we wspomnianym akcie i oświadcza, że Niemcy oczekują od rządu angielskiego otwartego odrzucenia wezwania do udziału w inwazji. Takie wystą-

wienie Anglii będzie musiało — zdaniem dziennika — wpłynąć usmierzająco na Paryż.

Narodowo-socjalistyczny „Angriff“ wskazuje na komentarze prasy londyńskiej, donoszące o rozgoryczeniu, jakie panuje w Niemczech, co, według tegoż organu, ma być rozumiane jako wyraźne ostrzeżenie Francji. Niemcy przez usta swoich odpowiedzialnych mężów stanu kilkakrotnie oświadczały, że chcą pokojowego uregulowania sprawy Saary, a kanclerz i wicekanclerz wyrazili gotowość podjęcia bezpośrednich rozmów ze stroną francuską. Nikt w Europie — kończy „Angriff“ — nie jest zainteresowany wywoływaniem incydentów w Saarze poza „sforą“ emigrantów, oraz mocarstwami, które tę sforę moralnie i finansowo utrzymują.

Paryż. Agencja Havasa donosi z Londynu, że koła rządowe Wielkiej Brytanii przyjęły z zadowoleniem środki ostrożności, zastosowane przez francuskie władze wojskowe, celem ewentualnego zapewnienia spokoju na obszarach Saary na wypadek, gdyby komisja rządząca wystąpiła pod adresem Francji z tego rodzaju życzeniem. W Londynie panuje przekonanie, że wydane zarządzenia są najlepszym sposobem zapewnienia spokojnego przebiegu wyborów.

„Granica sowiecko-mandżurska nie jest spokojna“

Paryż. Agencja Havasa donosi z Londynu: Przedstawiciel japońskiego ministerstwa spraw zagranicznych oświadczył korespondentowi „News Chronicle“ z Tokio: Granica sowiecko-mandżurska nie jest spokojna. Obawiam się, iż na mniejsza iskra może wywołać pożar. Przedstawiciel japońskiego M. S. Z. wyraził obawy spowodu sił sowieckich we Władywostoku. Jest zu-

pełnie naturalne — powiedział — iż władze japońskie i mandżurskie zastanawiają się nad obroną. Kończąc swe oświadczenie — wspominał o możliwości stworzenia komisji sowiecko-japońsko-mandżurskiej, która zajmowałaby się incydentami granicznymi oraz o możliwości rozciągnięcia działalności traktatu w Portsmouth również na granice mandżurskie.

Kłopot Ligi Narodów z uchodźcami z Niemiec

Londyn. Wyznaczony przez Ligę Narodów wysoki komisarz dla spraw uchodźców z Niemiec, amerykańsin Macdonald, odbył w Londynie konferencję z radą przybożną, składającą się z delegatów 16 rządów, zaproszonych przez Ligę Narodów. Wysoki komisarz oznajmił, że z 65 tys. uchodźców z Niemiec, jakie znajdują się w jego ewidencji, 27 tys. zostało ułokowanych i otrzymało pracę. Pozostało więc je-

szcze 38 tys., których losem trzeba się zająć.

Wysoki komisarz podkreślił następnie swe obawy, że jeśli wynik plebiscytu na terytorium Saary będzie pomyślny dla Niemiec, to liczba uchodźców znacznie wzrośnie, wobec czego akcja zainicjowana przez Ligę Narodów nie tylko nie może ustać, lecz musi być jeszcze rozszerzona.

ARTRETYK

może się stać inwalidą

bo dolegliwości artretyczne - reumatyczne powodują bóle, zniekształcają stawy, utrudniają ruchy i powodują stopniowo utratę zdolności pracy.

Zioła magistra Wolskiego „Remosa“, zawierające rzadką roślinę chińską Schu-Schen, usuwają kwas moczowy, łagodzą cierpienia artretyczne, reumatyczne i bóle ischiasu.

Zioła ze znak. ochr. „Remosa“ do nabycia w aptekach i drogeriach

Wytwórnia Magister E. Wolski Warszawa, Żłota 14, m. 1.

„Czy jesteście tak nieufni do wszystkich?“ — „Nie! — do wszystkich nie, myślałem, że pan jest Czechem“. — „Czy tak się nie lubicie?“ — „Panie ty le wody w Dunaju nie przepłynię, ile nie nawiści w sercu Węgry przelewa się na widok Czecha! — zresztą to sprawy panu nie obce... Trianon... tak...“

— Polak na Węgrzech jest bratem, Niemiec znajomym, Czech, Rumun, Austriak — to ci, z którymi przyjaźń wykluczona. Oto przykład przyjaźni polsko-węgierskiej w życiu codziennym. W zetknięciu się Węgry - robotnika z robotnikiem - Polakiem, Węgry - urzędnika czy kupca z kupcem czy urzędnikiem - Polakiem. O przyjęciach oficjalnych wycieczek polskich słyszał pan z mego odczytu.

— Pamiętam, pamiętam — Budapeszt na peron wpada express. Z wagonów powiewają biało-amarantowe chorągiewki. Wycieczka polska. Przed dworcem kolejowym tłumy Węgrów. Orkiestra gra polski hymn narodowy. Nastroj podniosły, a szczery. Burze oklasków.

Wiwatów niema końca... Przyjaźń z Węgrem Polak nawiązuje szybko...

... A przy szklance tokay'u złota nie serdecznego braterstwa na długo spręga serce polskie z węgierskiem. Tak przyjmują Węgrzy Polaków. Tak jest na każdej stacji, począwszy od węgierskiej granicy.

„Zapytał pan o sprawy wymiany literackiej. Prawda, skromny jest jeszcze dorobek na tem polu, ale będzie lepiej! Doroty. W Polsce literatura węgierska jest bardzo mało znana. Prozę i lirykę węgierską tłumaczyli na polski: Bolesława Jaroszewska, Antoni Lange, Andrzej Gawroński i Czesław Łukaszkiewicz. Poza Łukaszkiewiczem wszyscy już nie żyją. Cały szereg cennych dzieł i skarbów literatury węgierskiej czeka na polskiego tłumacza.

Na Węgrzech nie jest również lepiej. Poza Sienkiewiczem bardzo znikomą ilość dzieł literatury polskiej spopularyzowana jest wśród węgierskich czytelników. Ostatnio dwaj tłumacze: Karol Banyai i Jan Tomcsanyi ogłosili szereg

przekładów nowel Prusa, Tetmajera, Sienkiewicza, Orzeszkowej, Szymańskiego, oraz fragment dramatyczny Wyspiańskiego pt.: „Królowa Korony Polskiej“. Janowi Tomcsanyi zawdzięcza literatura węgierska największą ilość dobrych przekładów polskiej literatury. „Szkice Węgłem“ Sienkiewicza, „Chłopi“ Reymonta, „Czarny chleb“ i „Byli i będą“, Rodziewiczówny, Nowela „Pociąg“ G. Daniłowskiego, drobne utwory J. Kadena - Bandrowskiego i Ligockiego, oto okazały dorobek wspomnianego tłumacza. W roku 1929 ukazał się na Węgrzech przekład „Faraona“ B. Prusa, dokonany przez J. Havasa. Nad „Pociąg“ Z. Kossak - Szczuckiej pracuje p. Emanuel Korompay, mój najserdeczniejszy przyjaciel i opiekun w stawianiu pierwszych kroków na terenie Warszawy i szeregu miast polskich“.

... Świetny papieros węgierski dogasa, na młodej twarzy p. Doris Komraus widać wyraźne znużenie... Wywiad skończony.

Leon Wróblewski.

Napreżona sytuacja we Francji spowodować może przesilenie rządowe

Paryż. Sytuacja wewnętrzna uległa znacznemu zaostrzeniu. Rozmowy premiera Doumergue'a z ministrem Herriotem nie dały pomyślnych rezultatów. Premier nie jest skłonny do ustępstw i pragnie zachować w całości opracowany już tekst zmian konstytucyjnych, nalegając na konieczność przyznania prezydentowi Republiki prawa rozwiązywania izby bez uprzedniego zasięgnięcia opinii senatu.

Ministrowie radykalni, zgodnie ze stanowiskiem kongresu partyjnego w Nantes, kategorycznie przeciwstawiają się tego rodzaju reformie. Herriot wyjaśnił to stanowisko Prezydentowi Republiki, który w półtoragodzinnej rozmowie domagał się od Herriota dalszych ustępstw. Według doniesień prasy, Herriot miał odpowiedzieć, że już na kongresie w Nantes wykazał maximum pojedynawczości i że poza granice, zakreślone przez uchwały nantejskie, posunąć się nie może. Herriot zapowiedział ponadto, że, gdyby nie udało się osiągnąć kompromisu do soboty, ministrowie radykalni ustąpią z gabinetu.

W tych warunkach zrozumiałe jest poruszenie w kołach politycznych. Ustąpienie radykałów z rządu pociągnęłoby prawdopodobnie za sobą ustąpienie czterech innych ministrów, a mianowicie: Rivolle, Marqueta, Flandina i Germain Martina. Nastąpiłby więc kryzys gabinetowy, którego za wszelką cenę pragną uniknąć stronnictwa polityczne.

Herriot uznał sytuację za tak poważną, iż odwołał swój wyjazd do Lyonu i postanowił prowadzić dalsze rokowania.

Co do premiera Doumergue'a, to oświadczył on, że z całym spokojem oczekiwać będzie końca tych pertraktacji. „Wiem, czego chcę i dokąd zmierzam” — oświadczył krótko premier.

1 b. m. Doumergue znowu udał się do Pałacu Elizejskiego, gdzie był przyjęty przez Prezydenta Lebruna na dłuższej audjencji. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, decydujące rozmowy odbędą się dopiero w dniu dzisiejszym.

Pięć punktów Doumergue'a

Paryż. „Paris Soir” podaje następujące szczegóły projektu Doumergue'a w zakresie zmiany konstytucji:

Projekt przewiduje:

1. reorganizację prezydium rady ministrów i nadanie prezesowi rady ministrów tytułu pierwszego ministra (premier),

2. prawo Prezydenta Republiki rozwiązywania izby bez uprzedniego odwołania się do senatu w razie gdyby rząd był obalony przez parlament w pierwszym roku trwania kadencji ustawodawczej lub w

razie obalenia dwóch gabinetów conajmniej w okresie 6 miesięcy od rozpoczęcia kadencji ustawodawczej. Senat w obu wypadkach mógłby zachować prawo weta.

3. wyłączny przywilej rządu proponowania wydatków państwowych,

4. prawo prerogowania budżetu wojkowego w razie nieuchwalenia budżetu państwowego w terminie ustawowym,

5. umieszczenie w ustawie konstytucyjnej statutu urzędniczego, który w szczególności pozbawiliby urzędników prawa strajków.

Przedmiot sporu stanowi punkt drugi, czyli prawo o rozwiązywaniu izby. Projekt Doumergue'a zbliżony jest do projektu Paul Reynauda, uchwalonego już przez komisję reformy państwa w pałacu burbońskim 23 głosami przeciwko trzem. Jednakże jednemu i drugiemu projektowi kategorycznie przeciwstawiają się senatorzy.

Komunści organizowali strajk na Węgrzech

BUDAPESZT. Policja budapeszteńska aresztowała trzech agentów komunistycznych, którzy przybyli specjalnie z Moskwy na Węgry, celem wzięcia udziału w organizacji strajku górników w Pięciukościolach. Dzienniki podają, że przebywali oni na Węgrzech od czterech tygodni.

Gwałtowna śnieżnica

SZTOKHOLM. Nad Szwecją przeszła gwałtowna burza śnieżna, wyrządzając znaczne szkody. Na wielu liniach kolejowych przerwano ruch pociągów. Wiele przewodów telegraficznych i telefonicznych zostało przerwanych. Zatonięto wiele łodzi. Jedna osoba poniosła śmierć.

Hołd poległym obrońcom Ojczyzny

Warszawa. 1 bm. o godz. 18-ej na Placu Marszałka Piłsudskiego u grobu Nieznanego Żołnierza odbyła się podniosła uroczystość Zadaszek ku czci poległych bojowników o niepodległość i obrońców Ojczyzny, urządzona staraniem zarządu stołecznego Federacji P. Z. O. O.

Już przed godz. 18-tą przybyli na plac Marszałka Piłsudskiego ustawiając się frontem do grobu Nieznanego Żołnierza poczty sztandarowe i delegacje organizacji b. wojskowych zrzeszonych w federacji P. Z.

O. O. Poza tym przybyły delegacja Związku Rezerwistów, Kolejowego P. W., oddziałów stołecznych BBWR., pocztowego P. W., Przystosobienia Wojsk. Kobiet oraz członkowie szeregu innych organizacji i stowarzyszeń społecznych. O godz. 18-ej na Plac Marszałka Piłsudskiego wkroczyła kompania honorowa Związku Młodych Pionierów, niosąca z Radzymina płonące pochodnie na grób Nieznanego Żołnierza pochalone od zniczów na cmentarzu poległych obrońców Ojczyzny w Radzyminie.

W chwili wkroczenia na plac kompanii Mł. Pionierów, orkiestra Związku Rezerwistów odegrała „Hasło Wojska Polskiego”, a na Placu zapłonęły ustawione stosy.

Przybyła kompania ustawiła się na placu przed grobem Nieznanego Żołnierza, poczem zostały zapalone przez Mł. Pionierów znicze przy grobie Nieznanego Żołnierza.

Po odegraniu Hymnu Narodowego przez orkiestrę Związku Rezerwistów, sekretarz generalny Federacji pos. Walewski wygłosił przemówienie, poczem na zakończenie mówca odczytał długą listę poległych, na których walczył żołnierz polski w latach 1914—1920.

Po przemówieniu pos. Walewskiego, zebrani na placu uczcili 2-minutową ciszą pamięć poległych obrońców Ojczyzny, poczem ks. kanclerz Mauersberger odmówił modlitwę za poległych powtórzoną chóralnie. Po modlitwie chór Związku Legionistów wykonał pieśń żałobną, a orkiestra 30 p. p. odegrała marsz żałobny Chopina. Z kolei nastąpił uroczysty moment złożenia wieńców na grób Nieznanego Żołnierza. Kompanie honorowe prezentowały broń, sztandary pochyliły się, orkiestra Związku Rezerwistów odegrała Pierwszą Brygadę. Na grobie Nieznanego Żołnierza zostały złożone liczne wieńce.

Konferencja morska w Londynie nie czyni postępów

Londyn. Rozmowy morskie pozornie tworzą obraz jaknajbardziej harmonijny. Nieustannie odbywają się wspólne śniadania delegatów. 1 bm. premier Mac Donald wydał wielkie śniadanie, w którym wzięły udział wszystkie trzy delegacje wraz z rzeczoznawcami, a ponadto również wicepremier Baldwin, minister spraw zagranicznych Simon i minister dominiów Thomas. W dniu 2. bm. zaczęła się seria słownych śniadań u Mac Donalda w Chequers, a mianowicie w piątek Mac Donald podejmował delegatów japońskich, zaś za dwa tygodnie 17 listopada przyjmie delegatów amerykańskich. Mimo pomyślnych pozorów, merytorycznie sprawy nie posuwają się naprzód, przeciwnie, pomiędzy delegacjami wynikają nieporozumienia, utrudniające dalsze rozmowy.

W dniu 31-go października b. r. odbyło się wspólne posiedzenie Amerykanów i Japończyków, po którym szef delegacji amerykańskiej Norman Davis oznajmił prasie amerykańskiej, jakoby Japończycy mieli dać do zrozumienia, że w razie zagwarantowania im parytetu sił morskich z Ameryką i Wielką Brytanią, — zgodą się na gentleman agreement co do tego, iż nie będą wykorzystywać swych maksymalnych możliwości budowy.

1. bm. delegacja japońska z wyrazami oburzenia zdementowała to oświadczenie Normana Davisa, twierdząc, że nie podobnego ze stron Japonii nie było wysuwane, i że Japonia stanowczo takiego zobowiązania nie udzieli.

Ambasador Raczyński wjeżdża do Londynu

LONDYN. Nowomianowany ambasador R. P. p. Ed. Raczyński przybędzie w najbliższy poniedziałek samolotem do Londynu. We wtorek 6 listopada o godz. 11-ej ambasador Raczyński przyjęty będzie w pałacu Buckingham przez króla Jerzego na specjalnej audjencji, na której wręczy J. K. M. listy uwierzytelniające Pana Prezydenta R. P., poczem obejmie oficjalne urzędowanie jako ambasador R. P. w Londynie.

Ciągnięcie dolarówki

WARSZAWA. (tel. wł.) W dniu wczorajszym odbyło się ciągnięcie dolarówki. Główne wygrane padły na następujące numery:

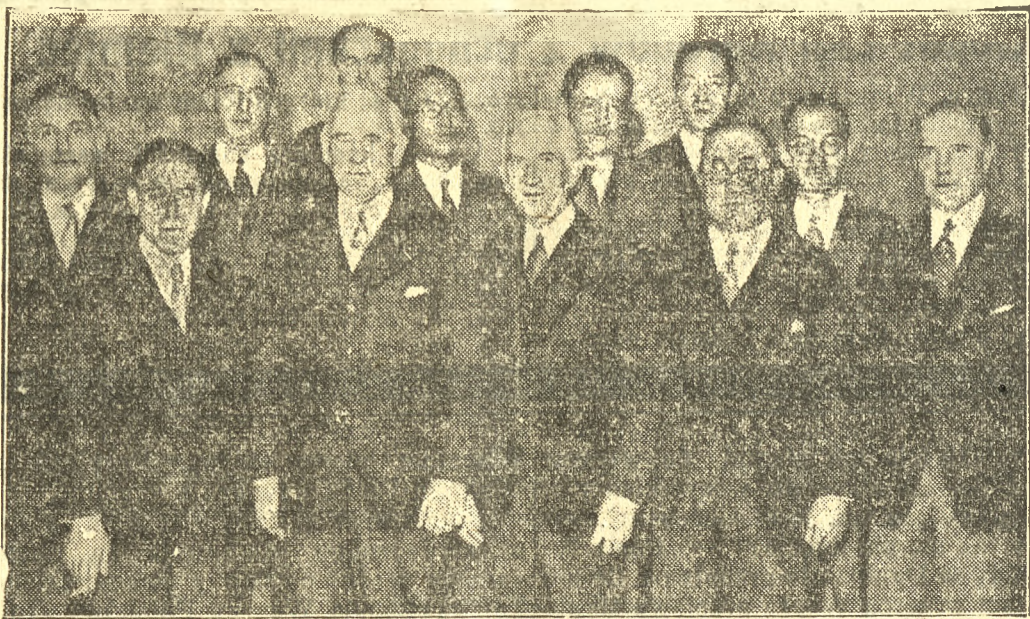
12.000 dolarów: Nr. 682785.

8000 dolarów: Nr. Nr. 1176584, 533797.

1000 dolarów: Nr. Nr. 367198, 122722, 652991, 287966, 773183, 852409, 1106762.

Konferencja trzech państw bałtyckich

TALLIN. Termin konferencji ministrów spraw zagranicznych Estonji, Łotwy i Litwy ustalony został na 29 i 30 listopada. Tematem obrad mają być sprawy związane z realizacją paktu bałtyckiego oraz aktualne zagadnienia z zakresu polityki zagranicznej. Minister Lozorajtis zabawi w Estonji prawdopodobnie nieco dłużej w charakterze prywatnym i ma bezpośrednio z Tallina udać się do Finlandji. W podróży tej ministrowi ma towarzyszyć poseł litewski w Tallinie — Dailide.



Konferencja o nowy układ morski, tocząca się w Londynie między przedstawicielami Stanów Zjednoczonych A. P., Anglii i Japonji, idzie dość opornie. Na zdjęciu naszym widzimy podobizny uczestników konferencji. Od lewej ku prawej stoją: admirał Jamamoto (Japonja), admirał Stanley (Ameryka), Norman Davis (Ameryka), Matsudeira (Japonja).

Wydatki na przedsiębiorstwa państwowe

Warszawa. (tel. wł.) W nowym preliminarzu budżet. wydatki na inwestycje w działach przedsiębiorstw monopolu państwowego wynoszą kwotę 170½ milionów złotych. W tych wydatkach najwyższą kwotę pochłonią koleje państwowe. Mianowicie wydatki inwestycyjne na Polkie Koleje Państwowe wynoszą 76.700 tysięcy zł. Należy jeszcze nadmienić, że oprócz kwoty 170 milionów złotych na inwestycje w działach przedsiębiorstw administracji państwowej i monopolu państwowych nowy preliminarz przewiduje jeszcze szereg wydatków na cele funduszy. Te ostatnie wydatki wynoszą 107.300 tysięcy złotych, w tem Fundusz Pracy bierze udział kwotą 70 milionów złotych, a Państwowy Fundusz Drogowy 15 milionów złotych. Łącznie wydatki na inwestycje administracji przedsiębiorstw monopolu i funduszy państwowych zamyka się kwotą 278 milionów złotych.

Władze czeskie uniemożliwiły harcerzom wycieczkę do Polski

MORAWSKA OSTRAWA. Urząd krajowy w Brnie Morawskiem odmówił wydania wspólnego paszportu wycieczce do Lwowa, organizowanej przez hufiec Harcerstwa Polskiego w Orłowej na Śląsku w dniach od 31 października do 4 listopada r. b., motywując tem, że nie widzi „okoliczności godnych specjalnej uwagi. Zaznaczyć należy, że odmowa nastąpiła tuż przed wyjazdem wycieczki, która liczyć miała 30 harcerzy.

Kredyt niemiecki dla Sowietów

LONDYN. (tel. wł.) „Manchester Guardian” donosi o wzroście sympatii prosovietkich, które nurtują wśród pewnych kół hitlerowskich, zbliżonych do Reichswehry. Podobno rząd niemiecki gotów jest udzielić Sowietom kredytu przemysłowego do wysokości 250 milionów marek płatnych w ciągu lat pięciu na zakup w Niemczech narzędzi precyzyjnych nie wyrabianych w Sowietach.

Życzenia dla ambasadora Łoskiego

BERLIN. Minister żywienia i rolnictwa Rzeszy Darre przesłał ambasadorowi polskiemu w Berlinie p. Lipskiemu serdeczne życzenia z okazji jego nominacji. Min. Darre podkreślił przytem, że w tej nominacji widzi uznanie dla wielkich zasług, jakie ambasador Lipski położył koło sprawy ukształtowania się stosunków polsko-niemieckich i wyraził życzenie, aby ambasadorowi danem było w przyszłości pogłębić te stosunki.

Zwolnienie hr. Potockiego z więzienia

WARSZAWA. (tel. wł.) Wczoraj w godzinach popołudniowych został zwolniony z więzienia za kaucją 2 milionów złotych hr. Potocki, b. prezes zarządu Zakładów Żyrardowskich.

Ku nauce i rozrywce**Karol Foucauld**

(1858 — 1916)

Karol Foucauld — naprzód oficer legii afrykańskiej, potem po latach misjonarz pustyni...

Potomek starego rodu lotaryńskiego — otrzymuje wychowanie niereligijne. Z obojętnością dla spraw i zagadnień religijnych staje, po ukończeniu nauk w szkole średniej, u wrót nowego okresu życia. Postanawia poświęcić się zawodowi oficerskiemu.

Wkrótce wyjeżdża do Algieru (Afryka), jako oficer wojsk francuskich, ale za nieodpowiednie prowadzenie się zostaje wydany z pułku. Po raz wtóry przebywa znów w Algierze w r. 1881. Bierze udział w walkach wojsk francuskich z powstańcami muzułmańskimi i daje się poznać jako dzielny żołnierz i zdolny oficer. Osobistym urokiem zdobywa miłość i przyjaźń wszystkich, z którymi się styka.

Tymczasem kończy się wojna... Mało znany jeszcze wówczas Algier nęci Karola swoją tajemniczością; zostaje więc tam i przygotowuje się do podróży wzdłuż i wszerz całego Algieru. Chce poznać bliżej język, zwyczaje, obyczaje, wierzenia religijne ludów muzułmańskich (mahometan) zamieszkujących ten kraj. Od starego żyda algierskiego uczy się narzecza tamtejszych żydów, ich zwyczajów i potem w przebraniu żyda udaje się w podróż. Przebranie chroni go od śmierci z rąk muzułmanów nienawidzących chrześcijan i pozwala korzystać z pomocy żydów algierskich.

Owocem tej podróży była wspaniała książka naukowa za którą został zaszczyt-

nie odznaczony. Podróż przez pustynie północnej Afryki czyni go nie tylko człowiekiem sławnym, ale równocześnie wywołuje przełom w jego niewierzącym umyśle. Życie religijne muzułmanów, ich modlitwy, czynią na nim wielkie wrażenie. Zaczyna się zastanawiać nad swoim stosunkiem do religii, do Boga... Zastanawia się nad nauką Kościoła... Niepokój, udręczenia, wątpliwości usuwa rozmowa ze znajomym kapłanem, zakończona spowiedzią św.

Zaczyna się teraz w życiu Karola Foucaulda nowy okres... Wnet wstępuje do Trapistów, zakonu o bardzo surowej regule. Wśród modlitwy i umartwień dojrzewa w sercu i umyśle Karola plan, w jaki sposób ma służyć Bogu. Przyjmuje święcenia kapłańskie i postanawia nieść Ewangelię św. ludom Algieru.

Osiada w Beni-Abbes, dużej oazie wśród pustyni. Buduje tam, przy pomocy żołnierzy posterunku rządowego, pustelnię. I z wielkim samozaparciem zaczyna prowadzić pracę misyjną tak wśród ludności tubylczej jak i żołnierzy posterunku. Życiem swoim, każdym dniem i godziną swego życia, głosi Chrystusa i Jego zasady i nauki. W imię miłości bliźniego śpieszy wszystkim z pomocą. Z narażeniem życia śpieszy z pomocą rannym na odległe pole walki.

Po kilku latach pobytu w Beni-Abbes przenosi się o. Karol do kraju Twaregów na zaproszenie ich wodza, i tam, w górskiej wiosce buduje nową pustelnię. Jak w Beni-Abbes, tak i tu głosi Ewangelię swym życiem, starając się by każde słowo i każdy czyn jego urzeczywistniał naukę Chrystusową. Wpływ jego na wodza Twaregów jak i na jego lud, słynący z okrucieństwa i napadów rabuśniczych na podróżnych, zaczyna się coraz wyraźniej zaznaczać. Łagodnieja zwyczaje Twaregów, ustają rozboje a natomiast zaczynają oni lepiej uprawiać swe pola, wzrasta wśród nich dobrobyt.

Wybuchła wojna światowa i niemal równocześnie muzułmanie podnoszą bunt przeciw Francji, głosząc śmierć chrześcijanom.

Jednego wieczora napada zdradziecko banda zbuntowanych Senusytów na siedzibę o. Karola, chcąc się go pozbyć, bo swym wpływem wstrzymywał Twaregów od

buntu. Skrepowany przez napastników, zatoniony w modlitwie oczekuje o. Karol śmierci męczeńskiej, na którą się sposobił i której pragnął...

I oto nadchodzi...

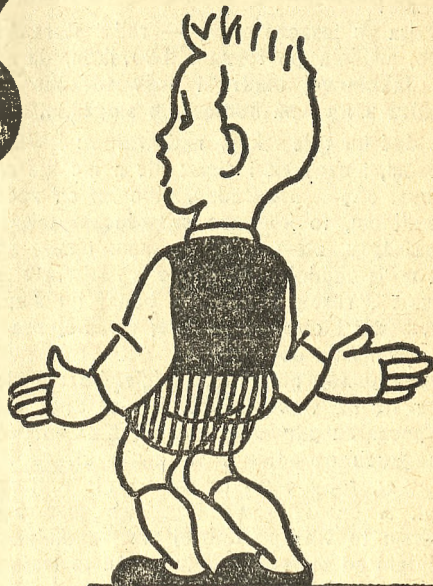
Jeden z napastników, gdy już miał ze swymi towarzyszami uciekać przed zbliżającym się oddziałem żołnierzy francuskich, strzałem w skroń zabija Ojca...

Wśród ciszy pustyni spoczęły doczesne szczątki jej misjonarza i jej nieustraszonego badacza.

1+1=3

Rachunek ten się zgodzi, jeśli kupi Pani do 17 listopada u któregokolwiek kupca na terenie Katowic oraz wszystkich innych miast i miasteczek Górnego Śląska 2 paczki Radionu. Gdyż, kupując 2 paczki Radionu po 80 groszy, otrzyma Pani trzecią oryginalną paczkę bezpłatnie.

Z tej wyjątkowej okazji skorzystać mogą tylko Panie Gospodynie z Górnego Śląska i tylko do 17 listopada 1934.

**RADION sam pierze!****KAZDY POWINIEN WYZYSKAĆ TĘ SPOSOBNOSĆ!****Bociany**

Poważnym zastrzeżeniem podlegają rozpowszechnione we wszystkich krajach europejskich podania, jakoby bocian był łącznikiem między ziemią a niebem i szczęście przynosił, jakoby zabudowania, na których się gnieździ, zachować potrafił od piorunów i pożogi, — albo, przenosząc się do innej części wsi i zakładając gniazdo na innym miejscu wioski, ostrzegał, że wkrótce okolica dotychczasowego sadowiska jego padnie ofiarą pożaru, — lub jakoby żarzącym węgielkiem przyniesionym w dziobie, podniecał ogień w tym domu, gdzie przechowywał zabrane z gniazda młode, i tym podobne bajeczki.

Pewnikiem natomiast jest, że przylot jego jest najpewniejszym znakiem zwycięstwa ciepła słonecznego nad śnieżycami i dotkliwym zimnem, pierwszej wiosny.

Około dnia św. Wojciecha (23 kwietnia) bocian, nazwany z tego powodu „wojtusiem“, wraca z południa do swoich starych siedzib. Jako gatunek pierwotnie azjatycki posiada w Europie środkowej granicę swego rozmieszczenia.

W Anglii prawdopodobnie nie gnieździł się nigdy, w Hiszpanii jest rzadkością, we Francji, Holandii i Danii spotyka go się tylko tu i owdzie. Prawdziwie pospolity jest dopiero we wschodnich dzielnicach Niemiec i Polsce. U nas nie gnieździ się jednak w całym kraju jednakowo licznie, lecz występuje na wschód od Wisły w daleko większych ilościach niż w województwach, położonych po jej zachodnim brzegu.

Postęp cywilizacji, jak n. p. osuszanie bagien i moczarów, przyczynił się w dużej mierze do zmniejszenia liczby bocianów.

Z pewnością bociany gnieździłyby się daleko liczniej, gdyby im człowiek starym zwyczajem — częściej przygotowywał sztuczne gniazda.

W roku 1931 prof. Sokołowski starał się przywlec te ptaki do nadleśnictwa Drawsko nad Notecią. Pokład pod nowe gniazdo, przygotowany wiosną na wysokiej wierzbie zajęła para bocianów natychmiast po powrocie z południa. Po tygodniu przyleciała jednak druga para, wszczynając zacietę walki z pierwszą. W niewytłumaczony sposób zniknął nagle jeden ptak pary pierwszej. Możliwe, że uległ ranom odebranych w walce. Pozostały osobnik nie pozwolił jednak wypędzić się z gniazda i bronił go przez całe lato, uniemożliwiając zajęcie go przez inną parę. W następnym roku znów przybyła para bocianów, poprawiła gniazdo, a może nawet zniosła jaja. Z końcem maja nadleciało jednak całe stado, złożone z 9 sztuk obcych ptaków, i po krótkiej lecz zacietej bitwie spędziło właścicieli gniazda. Odtąd zjawiały się bociany codziennie tylko na kilka chwil i jaj nie wysiadywały. Próba zasiedlania Drawska bocianami nie udała się więc dotychczas, ale nie z braku bocianów, lecz właśnie z powodu ich nadmiaru. Owe 9 bocianów były ptakami młodem, które niezdolne jeszcze były do rozmnożenia.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Dwa przekłady „Pana Tadeusza“

Mam przed sobą dwa egzemplarze „Pana Tadeusza“: francuski — w tłumaczeniu Pawła Cezina, ukraiński — Maksyma Rylskiego. Warto się nad temi książkami zastanowić.

Francuzi całkowitego dobrego przekładu „Pana Tadeusza“ nie mieli. Tłumaczenia niektórych tylko małych fragmentów nie mogły oczywiście przekonać ich o tem, jak bardzo zasługuje „Pan Tadeusz“ na miano poezji. Co prawda, do całkowitego przekładu tego dzieła zabierano się w Francji już od dość dawna, jednak próby te nie były szczęśliwe.

I dziwne zrzęcenie losu chciało, że tam, gdzie przed 100 laty wyszedł „Pan Tadeusz“,

po pierwszy raz po polsku, tam po 100 latach wyszedł pierwszy raz po francusku. A więc w r. 1934 ukazała się w Paryżu ta bodajże największa epopeja świata w języku francuskim. Przekładu dokonał znany nam już z gazet literat p. Paul Cazin. Jego przyjaźń do Polski i Polaków objawia się często. W r. 1932, bawiąc w Polsce, tak mówił przed mikrofonem we Lwowie: „A już było mi tęskno za dźwiękami mowy polskiej, które ileż bardziej są dla mnie swojskie, niż język niemiecki. Mam bowiem sposobność rozmawiać po polsku i u siebie, w moim małym partykularzu, ale lepiej się tu, u was, mówić.“

Co do samego przekładu to po pierwsze: nie mam kompetencji do krytyki, po drugie: nie wolno nam tego czynić, co niestety czynią tacy jak Zygmunt Nowakowski (I. K. C.) i in. Powiem tylko, co każdy wiedzieć powinien. Z przekładu tego wprawdzie nie można odczuć entuzjazmu serca, ale ono (serce) wyziera prawie z każdej kartki. Zważywszy do tego, że przykład ten odgrywa ważną rolę propagandową kultury naszej we Francji i że mimo wszystko, wydanie to młode (wyszło przed 3 miesiącami z druku) jest już prawie wyczerpane, zdobywając tym sposobem rekord poczytności książki polskiej we Francji, musimy być wdzięczni p. Cazinowi za trud włożony w to tłumaczenie.

Drugą, również ważną pozyję polską u innych narodów, jest ukraiński przekład „Pana Tadeusza“. Pierwsze wydanie ukazało się w roku 1927 w Kijowie i jest już zupełnie wyczerpane, dlatego Ukraiński Inst. Nauk. wydał przed miesiącem w Warszawie nowe wydanie tego tłumaczenia.

Przekładu dokonał znany poeta ukraiński, Maksym Rylski. A jest to przekład genialny, najlepszy może z istniejących wogóle. Mając wielki talent i gorące uwielbienie do Mickiewicza, mógł Rylski stworzyć to dzieło. W przedmowie do wydania kijowskiego o przekładzie swym tak pisze: „Cztery lata przyjemnej i ciężkiej pracy mu poświęciłem. Nie mogę sądzić o wynikach mej pracy, lecz życzyłbym każdemu tłumaczowi takiej miłości do obranego dzieła, jak ta, która dawała mi tyle siły i chęci...“ Rylski przetłumaczył oprócz tego „Sonety Krymskie“ i wiele innych drobnych wierszy. Przekłady jego są tak bardzo genialne, bo myśl poetyczną Mickiewicza zrozumiał. W wierszu p. t. „Czółno“, poświęconym Mickiewiczowi tak o niej pisze:

„To, co najśmielszym nie ulega czarom,
poeta wypala swego serca żarem,
wygląda, rozszerza i utwierdza w sile,
w ton trwały zakłada jedną, zmienną chwilę.“

Wilhelm Szewczyk.

MŁODOŚĆ I ZDROWIE ZNAJDZIESZ W PRZYRODZIE

ŚRODKI ZIOŁOWO-KOSMETYCZNE K. S. SEB. KNEIPPA:
WODA i MYDŁO POKRYWOWE, zawierające ekstrakt pokrzywy. Niszczy łupież, wzmacniając cebulki włosowe, a włosom dają puszystość i połysk.
1) woda pokrywowa neutralna — dla suchych włosów, 2) przetłuszczająca — dla suchych.
KREM i MYDŁO TORMENTYLOWE — dla pielęgnacji cery.
MYDŁO „ARNIKOWE“ — przy uporczywym zanieczyszczeniu skóry.



Licenc. na Polskę i Gdańsk: Flo rida Sp. Akc. Warszawa Żytnia 22.

Zwycięska para z Poznania

Jak wiadomo, główna wygrana pierwszej klasy obecnej loterii padła w Poznaniu. Poniżej podajemy fotografie szczęśliwych triumfatorów.



u. Korzybska, pracująca w jednym z magazynów mód w Poznaniu



p. Nowaczykowa ekspedjentka w poznańskim magazynie bławatnym.

Humor.

Przytomność umysłu.

Wojtuś usłyszał przeraźliwy krzyk od strony jeziora, pędził więc w tamtą stronę i widzi człowieka pogrążonego w wodzie.

— Dlaczego pan się kąpie w niedozwolonym miejscu? — strofuje Wojtuś. — Nie widzi pan, że tu jest tablica z ostrzeżeniem.

— Jak się nie kąpie, ja tonię! — wrzeszczy nieostrożny człowiek.

— No, to niech pan się pospieszy, zanim na-
dejdzie policjant.

„Śmiech to zdrowie“ Cudza praca nie wzbogaca

— Oj, doloż moja, doloż! — mówi z płaczem Jakóbowa, wchodząc do izby z nieżywą gęsią w ręku — no patrzcie, moi drodzy, co się z tem ptactwem dzieje! Wszakże to od niedzieli czwarta zdycha, a wszyscyutkie oswiale, a dwie to chyba dorznać będzie trzeba, bo ledwie dyszą. Co ja nieszczęśliwa kobieta poradzę? Karm doglądaj, haruj... przyjdzie zła godzina i wszystko na nie!

— Dajta im jeszcze oliwy — radzi stara Andrzejowa, wdowa po fornalu dworskim, daleka krewna Jakóbowej mądra i doświadczona kobieta, która u nich na komornem siedziała.

— A dyć im tyle leków nadawałam: i wódki z tłuszczem, i czosnek i ziele; nic a nic nie pomaga, musi chyba urzeczony, albo im co zadano. Pewnikiem, to kochane sąsiadeczki tak mi się przysłużyły, złem a zazdrośnem okiem patrząc na moją chudobę, bo ciągle wydziwiali, że takie tłuste i rosna prędko. A bodaj im ślepią wylazły, bodaj i one się ze swej ciężkiej pracy tylko straty i żalu doczekały!

— Dajta pokój, nie przeklinajcie, bo złe słowo może się na was obrócić. Lepiej było gęsi zaraz z początku pilnować, aby się nie znarcwiły do cudzych ogrodów i sąsiadom straty nie przyczyniały, toby złem okiem na nie nikt nie spoglądał. A dziedzirowe trza zawczasu wytepić, jakem to was po dobrej woli upominała, bo słyszałam od statecznych ludzi, że to trująca roślina. Rychtik po piątkowym przymrozku nasienniki popekały, ziarnka wraz z inną strawą, jakąście im na podwórko rzucali, gęsi spożyły i stała się szkoda.

— Aż, że szkoda, to szkoda — odezwie się Jakób, dotąd w milczeniu siedzący nad mską kaszą z makiem, którą na śniadanie spożywał. Szkoda i tego zboża, coś mi z sąsiadka wykradała i tej bójki z kumem, co po niej mi jeszcze znaki pozostały na plecach; szkoda i pieniędzy zapłaconych za wydeptany owies. Gospodyni z ciebie, gospodyni, dwa ogrody jedna dynia.

— A ty sobie co upatrzyłeś do mego gospodarstwa? — wybuchnęła ze złością Jakóbową, stając na środku izby i wymachując rękami. — Czy to ja temu winna, że się ta dziedzirowa tak bujnie pod płotem rozrosła? Prosiłam, lamentowałam, wykoś mi to zielsko, wykoś, a ty se przekpiwałeś ze mnie, a ręki do pracy przyłożyć nie chciałeś.

I wymawiając te słowa, poczęła szlochać i ocierać oczy fartuchem, skora do płaczu i gniewu kobieta.

— Wymawia mi stratę w gospodarstwie? A co ja próżnuje, do karczmy chodzę, ranko zasypiam? Czy mało kartofli, kapusty, przeróżnego warzywa nasadzałam, obrobiłam? Czy to w kramnej bielźnie chodzisz, a nie moją ręką uprzedzonej i utkanej? Patrzcie go, wszystko mu za mało! Oj, po com ja głupia za ciebie wyszła, aby za swoją ciężką pracę i starunek o wszystkim nawet dobrego słowa nie usłyszała! Jeno łzami się trza karmić!

— Czy to ja nie mam swojej roboty, abym gęsi pilnował i w babskie sprawy się wdawał? Toś mogła i sierpem wyżyć to paskudztwo — odrzekł Jakób.

— Tak, sierpem... mądryś, póki ziele młode było i miękkie, toś mnie całe dnie pędzał do ro-

boty, że i chwilkę czasu nie miałam, aż ręce mi popuchły, a sierp na owse, co go samuteńka wyżyłam, do krzty się wyszczerbił.

— To i nożem można było wytepić.

— A jakże, nożem i kobicą siłą poradzić takim grubym łodygom, chyba ze dwa tygodnie dniem i nocą pilnować, nimby się poprzecinały. Kosą to i w pół godziny byłbyś się z niemi uporał, gdybyś był dbały o własne dobro gospodarz i pamiętał, że potrzeba pieniędzy na kupienie wieprzaka do karmienia, aby mieć swoją okrasę.

— Cicho babo! — krzyknął zniecierpliwiony chłop — ty mi niedbalstwa nie zarzucaj, bo jak rzemień odpaszę, to ci sto świeczek w oczach zajaśnieje!

— O laboga, ratujcie — wrzaśnie Jakóbową, wybiegając z izby, chociaż mąż nawet się ze stołka nie ruszył.

Nieraz już uczuwszy na swych plecach smak jego pasa, wolała kobieta pod ścianą chaty w złorzeczeniach i przekleństwach złość swoją wylać.

Jakób, skończywszy śniadanie, wyszedł do stodoły młócić żyto przeznaczone na sprzedaż. Lecz tuż pod wrotami ujrzał dwie gęsi bez życia leżące na ziemi, a kilka innych chwiejących się na nogach.

— Oj źle! — pomyślał sobie — a toż one chyba jutro nie doczekają. Urzeczony czy na prawdę potruły się tą dziedzirową? Szkoda, że tego zielska nie skosił. Toćbym był i skosił, gdyby łagodnie, jak to żona męża powinna, poprosiła; ale ona zawsze z hałasem i wymówkami, że człowieka do gniewu doprowadziła, tem śmiechu dawał powód a teraz ot i strata z temi gęsiami. Ale trzeba je chyba jeszcze dzś na targ wywieźć, a pieniądze też na dopłatę długu będą potrzebne... A co do okrasy, to niech sobie radzi jak może.

Jakoż wróciwszy do chaty, oznajmił żonie, że dziś jeszcze na targ wywiezie gęsi.

— A któż wam to zdychające ptactwo kupi? — odezwie się znowu Andrzejowa — choćby się i znalazł taki, co by się na razie nie dopatrzył to później się pamiarkuje, hałas o oszustwo narobi, i na wstyd i karę narazi.

— A wam co do tego?! — krzyknie Jakób. Siedzia sobie spokojnie pod piecem i pilnują swego przedziwa, a nosa do moich spraw nie wtykała, bo ja w'em co mam robić i rozumu uczyć mnie nie trza. — A ty — powiada, zwracając się do żony — duchem się zabieraj, bo powiedzemy do Mińska. Mnie tam nie znają, to potem, choćby i chcieli, nie znać.

Jakóbową zrozumiała, że tylko przez prędką sprzedaż uniknie zupełnej straty, więc uwinęła się szybko z wybraniem do drogi. Obejrawszy dobrze gęsi, zostawiła jeszcze parę sztuk dogorywających w domu, a resztę umieściła jak można najlepiej na wózku i siadłszy oboje ruszyli w drogę do miasta.

Gęsi, krzywdą ludzką na cudzych polach utuczone, były tłuste, więc w mięsie chętnych do kupna nie brakowało. Niejeden co prawda powątpiewał o ich zdrowiu, ale Jakóbową znała ze swej nieprzegadanej wymowy, tak umiała

zachwalić swój towar, zbić czynione zarzuty, otumanić klamliwymi wymówkami, że nakoniec znalazł się jakiś niedoświadczony żydek, co polakomil się na niską cenę i odrzucił całe stadko zakupił. Tego tylko było potrzeba niesumie-nym ludziom.

Jakób udał się z odstawieniem gęsi na drugą ulicę, a żonie szepnął na ucho, aby się przez ten czas z zakupem potrzebnych sprawunków ułatwiła, bo muszą co prędzej z miasta umykać, żeby uniknąć odpowiedzialności za sprzedaż chorego drobiu.

Stało się według jego żądania. Jakóbową z kilku garnkami i innymi sprawunkami niebawem wróciła i małżonkowie, wypiszy z uciechy po parę kieliszków wódki, wesoło zabrali się z powrotem do domu.

Ale niebardzo długo trwała ta wesołość.

— Oddajże mi moje pieniądze za sprzedane gęsi — rzecze w drodze Jakóbową do męża.

— A co ci tak pilno? — odpowiada Jakób. — Uważaj na skorupy, aby się nie potłukły, a pieniądze będą bezpieczniejsze w moim woreczku, niż u ciebie. Coś latosięgo roku na jarmarku groszaki z chustki wysypała.

Na to niemiłe przypomnienie kobieta na chwilę umilkła. Ale tknięta niepokojem o pieniądze, co do niej należały, zaczęła coraz gwałtowniej upominać się o swój dorobek. Boć wiadomo, że kury, kaczki i gęsi za babski przychówek są uważane. Ale Jakób stanowczo odpowiedział, że ani grosza jej nie odda, bo dla gęsi ze stodoły brała pożywienie, a teraz pieniądze będą potrzebne, żeby spłacić część długu ciążącego na gruncie.

— Wybił sobie zgłowy wieprzaka, a z okrasą radz jak chcesz! — zakończył gadanie Jakób.

— A oszuście, a rozbójniku! — krzyknęła rozloszczona i wódką podniecona kobieta.

I rzuciła się na szyję mężowską chcąc mu gwałtem wyciągnąć z za sukmany woreczek z pieniędzmi.

Chłop począł się bronić batem od tej napaści.

Oszałała z bólu i gniewu kobieta łapie stojący pod ręką garnek z kupioną solą i z całej siły uderza nim w głowę męża. Czapka go trochę ochroniła od wielkiego bólu, lecz sól osypała szyję i twarz, a co najgorszą, dostała mu się do oczu.

Jakób puszcza lejce, żeby sobie oczy i głowę obetrzeć. A tu tymczasem koń, przeleknięty kawałkiem skorupy od garczka, zaczyna galopować. Koło zawadza o kamień z boku drogi leżący, wóz się przechyla na bok i obce małżonkowie buch! prosto do błota.

— Łapaj! trzymaj! — krzyczy Jakób za uciekającym koniem, zrywając się na nogi i przecierając solą zasypałe oczy.

— O rety! laboga, ludzkie ratujcie! — wrzeszczy Jakóbową, leżąc na ziemi przykryta słomą, potłuczonymi garnkami i innem rupiecami.

Ale ludzie wracający z targu, idąc za nimi, widzieli, co się działo i słyszeli małżeńską kłótnię, więc ze śmiechem i drwaniem mając grzmolącą się w błocie gospodynię.

(Dokończenie nastąpi).



Humor.

Kryzys.

— Panie kapitanie, — pytają naczelnika straży ognowej — dużo macie teraz pożarów?
— Nic niema, cholernie martwy sezon.

Kwestia kostiumu.

Aktor, który ma grać rolę kasjera, pyta:
— Dyrektorze, jak mam się ubrać do swej roli?
— Ubranie podróżne i walizka w ręku.

Kawał dla malarzy.

Zachęta. Przed obrazem, wyobrażającym strojną kobietę, stała jakaś pani i z zachwytem przyglądała się płótnu.

Widząc to, obecny na sali młody malarz, twórca tego obrazu, zbliża się, by nasycić zbliżską swą dumę.

— Ach, — zwraca się nagle dama, — czy nie wie pan, jak można zobaczyć twórcę tego malowidła?

— Jestem do usług — skłania się roztopiony w szczęściu malarz.

— W takim razie, proszę mi powiedzieć adres krawcowej, u której ubiera się pańska modelka.

O szczęściu.

Zdziebko i Cynaderka rozmawiają o wartości pieniądza:

Ostatecznie Zdziebko dochodzi do następującego wniosku:

— A ja panu powiadam, że pieniądz nie daje szczęścia.

— Znam naprzykład człowieka, który ma 5 milionów i jest bardzo nieszczęśliwy. Natomiast znam drugiego człowieka, bardzo szczęśliwego, który ma tylko 200 tysięcy.

Korzyść z małżeństwa.

Spiera się żonaty z kawalerem na temat co jest lepsze: małżeństwo czy stan kawalerski?

Jak to zwykle bywa, kawaler chwali małżeństwo, żonaty zaś entuzjazmuje się kawalerką.

Wreszcie kawaler chwyta się ostatniego argumentu.

— Jeżeli, powiada — ja dam prezent, damy na to pierścionek kobiecie, to pierścionek ten stanowi już jej wyłączną własność. Natomiast, jeśli pan ofiaruje żonę, damy na to fortelpan, pan jest jego posiadaczem.

Złosiwa.

Pan Wołtuś jest przysięgłym wielbicielem pięknej Lody. Nestety. Loda jest nawskróś nowoczesną panną i oświadcza Wołtusowi z mięsca:

— Wiedz pan, że ja poślubię tylko głupiego i bogatego mężczyznę, a pan nie jest bogaty...

W sadzie.

— Czy oskarżony przyznaje się do winy, że w cudzym lesie ścił dąb?

— Jestem niewinny, wysoko proceduro.

— A jak to było z tym debem?

— A no, chciałem wyręć scyzorykiem na pniu swoje litery, trochę za głęboko naciąłem i dał się przewrócić.

Mydło Bebe Profmama dla dzieci — niezastąpione

Hrabia Damjan

Powieść historyczna z ośmnastego wieku.

(Ciąg dalszy).

Lecz w sercu węglarki spokoju nie było. Choć dziś, jak co wieczór, pacierz odmówiła, modlitwa nie przyniosła jej ukojenia, bo w sercu jej zamieszkała namiętność grzeszna i brońla wstępu uczucia chrześcijańskiej miłości i przebaczenia, które spójność wewnętrzny człowiekowi dają.

Widziała przed sobą to, co się stać miało, widziała skutki okropne swej zemsty, przerażała się nimi, lecz ani na chwilę nie myślała, aby je porzucić, aby ich zaniechać.

Bez snu przeleżała na łożu do białego dnia. Pierwsze brzaski dziennego światła powitała z radością, bo zbliżały ją one do upragnionego celu.

Wstała rychło i zbudziwszy siostrę, rzekła:

— Idę już, zostań z Bogiem.

— Siostro, na miłość Boską cię zaklinam, zaniechaj zemsty. Możesz zginać marnie.

— Bądź zdrowa, ja idę do Żyrowy.

— Marto, nie chodź — wołała siostra, lecz węglarka zarzuciła chustę na siebie i wyszła.

Szła ku górze.

Chłodny wiatr owiewał jej głowę, rozpaloną nocą bezsennością i nękającymi ją myślami.

Po pewnym czasie spotkała żebrakę, włokącego się wolno pod górę.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — rzekła do dziada.

— Na wieki wieków — odrzekł żebrak i zapytał zaraz: — A dokąd to Pan Bóg prowadzi?

— Na górę.

— Pójdźmy razem, bo i ja tam idę do klasztoru. Oicowie dają mi jeść, a ja im za to drwa rabuję. Niech im Bóg zapłaci za ich dobroć. Opatrzność Boska zesłała nam ich w te strony. Niech Bóg hrabiom Gaszynom za to błogosławi.

Na chwilę zamilkł, ale wnet znowu zaczął:

— Nie wiecie pewnie, jak się to stało, że tu Ojciec Franciszkanin na górę są? Opowiem wam, jeżeli chcecie wiedzieć!

Już w owych czasach, gdy praojciec Gaszynów w te strony przybył, widywali często mieszkańców okolicznych, jak cały szczyt gór płonął dziwnym światłem. To zjawisko powtarzało się często, a lud tak to rozumiał, że Pan Bóg tem światłem okazuje, jako sobie życzy, ażeby na tej górze zbudowano przybytek Boży, z któregoby światło rozchodziło się daleko.

Lecz długi czas woła Bola nie znalaz-

ła nikogo, któryby głos Boga chciał pojąć. Aż gdy się to doniosło do Gaszynów, oni pobożności pełni, zbudowali tu kaplicę, a później kościół i klasztor.

Wtedy znów inne widywano zjawisko na górę. Oto od krzyża u stóp gór posuwały się nocą postacie zakonników, odzianych szatą franciszkańską ku szczytowi. Postępowali jakoby w uroczystej procesji a każdy niósł w ręce jarzącą się świecę.

Często też na miejscach gdzie dzisia kaplice stoją, biły blaski promieniste.

I o tych widzeniach doniesiono hrabiom a oni widząc w tem wskazówkę Bożą, uprosili przełożonego zakonu franciszkańskiego do Gliwic, że zakonników na górę przysłał.

I sprowadzeni wolą Bożą oicowie wierna straż odbywają przy świętej Annie.

Dziad oddychał ciężko i nie mógł podążyć za węglarką. Więc zawołał:

— Nie lećcie tak, niewiasto. Widzę, że wam do świętej Anny pilno, lecz we dwójkę idzie się weselej, więc czekajcie na dziada.

Węglarka stanęła. Słowa żebraka dziwnie ją przejęły.

— Do świętej Anny nie spieszę — pomyślała — nie, nie. Gdybyś ty wiedział, dokąd ja idę i po co!

Tu dreszcz wstrząsnął nią całą. Otu-

liła się chustą i potem wolniej szła razem z dziadem dalej.

Ten zaś znów zaczął mówić:

— Relikwie świętej Anny złożone są na górę. Spoczywają w wielkim ołtarzu. Jest to dar pobożnej baronowej Nochtitz, która nosiła miano św. Anny. A wiecie skąd pochodzą?

Podziwiać należy Opatrzność Boską, że z tak dalekich krajów naidroźsze te relikwie do nas sprowadziła. Uważcie! Cesarz Justynian kazał w Konstantynopolu zbudować wspólny kościół pod wezwaniem św. Anny i złożył w nim relikwie święte. Kiedy Krzyżowcy francuscy, do Ziemi świętej poszli, aby grób Pana Jezusa z rak niewiernych wyswobodzić, do ojczyzny wracali i w Konstantynopolu przebywali, postanowili relikwie św. Anny do Francji zabrać. Tak też istotnie uczynili a przybywszy do kraju, złożyli je w miejscowości Villa pod miastem Lyonem.

Te relikwie otrzymał na początku szesnastego wieku książę saski, Jerzy Brodaty, który część z nich podarował szlacheckiej rodzinie Maltitzów. Gdy baron Nochtitz jedną Maltitzównę za żonę pojął, wniosła mu ona razem z wianem jako najkosztowniejszą jego część, owe relikwie, które później ofiarowała kościelowi na górę Chelmskiej. Od tego też czasu nazywają ludzie tę górę św. Anny.

Wiadomości bieżące.

Sobota

3

listopada

Dziś: Huberta B. W.
Jutro: 24. po Św.,
Karola Borom.
Wsch. sl.: 6.33.
Zach. sl.: 16.07.

(—) Pan Wojewoda składa kondolencję.

P. Wojewoda dr. Grażyński wysłał na ręce Marszałka Sejmu Śląskiego p. Wolnego wyrazy współczucia z racji zgonu s. p. postać Jana Grzonki. Jednocześnie Pan Wojewoda dr. Grażyński upoważnił p. starostę Wyglendę do złożenia w jego imieniu kondolencji rodzinie Zmarłego i reprezentowania go na pogrzebie s. p. postać Grzonki. Pogrzeb ten odbędzie się dzisiaj w Rybniku.

(—) Odczyt prof. Morcinka.

Staraniem katowickiego koła Stowarzyszenia inżynierów i techników woj. śląskiego w poniedziałek dnia 5 listopada o godz. 19 w dużej sali konferencyjnej Katowickiej Dyrekcji Kolejowej (naprzeciwko dworca) zostanie wygłoszony przez znanego literata prof. Gustawa Morcinka odczyt na temat: „Górnictwo w literaturze”. Ze względu na osobę prelegenta oraz nadzwyczaj interesujący temat, odczyt ten wywoła niewątpliwie duże zainteresowanie nie tylko pomiędzy inżynierami — Technikami, lecz i pomiędzy szerszą publicznością, która niewątpliwie tłumnie podaży na odczyt, by z usatysfakcją poznać duszy górnika polskiego usłyszeć, jak był ów górnik ujmowany w literaturze, Wejście bezpłatne.

Przy objawach przeczuć, uczucia strachu, bezsenności, dolegliwościach sercowych, ucisku w piersiach naturalna woda gorzka Franciszka-Józefa ożywia krwioobiegi w organach podbrzusza i działa przez to uspokajająco na zaburzenia w nich. Zalecane przez lekarzy.

(—) Złodzieje w mieszkaniu inżyniera.

Przez otwarte okno weszli nieznani sprawcy od strony podwórza do mieszkania inż. M. Ściuki-Konstantego w Katowicach, ul. M. Piłsudskiego 25 i skradli karakulowe futro damskie z kołnierzem skunksowym, płaszcz męski, 12-osobowe srebrne nakrycie stołowe z monogramem J. D. czarne ubranie kilka par spodni, dużą fibrową walizkę, kilka zwojów jedwabiu w różnych kolorach oraz kilka białych obrusów, łącznej wartości 2.000 zł. Po dokonanej kradzieży sprawcy niezauważeni przez nikogo zbiegli w niewiadomym kierunku. Ostrzega się przed ewent. nabyciem skradzionych przedmiotów.

(—) Towar sprzedał, a pieniądze zatrzymał.

Kuściec Tauber Majer z Katowic, ul. Wołodzka 34 — donosił, że 26 ubm. przyszedł do sklepu nieśmiaki Rosenberg z Dąbrowy Górniczej i pod pozorem odsprzedaży wydłubił od niego 9 kilmów i 2 pary firanek. Towar Rosenberg sprzedał za 1.200 zł, a pieniądze zatrzymał przy sobie. Dalsze dochodzenia w toku.

Suknie

które k. żda elegancka Panisobie życzy... ma

Baender

Katowice, 3-go Maja 3.

(—) Zjazdy żydowskie w Katowicach odwołane.

W niedzielę, 4-go bm., miały się odbyć w Katowicach dwa żydowskie zjazdy: jeden, zwolany staraniem okręgowego zarządu żydowskiego w Katowicach, a drugi, zwolany przez stowarzyszenie „Mizrachi”. Obydwa zjazdy zostały odwołane, bowiem władze administracyjne nie udzieliły zezwoleń na te zjazdy.

(—) Echo afery b. przedstawicieli „Sucharda”.

Jak to już donosiśmy, zaarrestowani przed kilkunastu dniami Rieger i Goldfuss, byli przedstawiciele znanej fabryki czekolad „Suchard”, zostali wypuszczeni na wolność po ukończeniu śledztwa. Rieger został wypuszczony na wolność za kaucją w wysokości 5 tys. złotych, a Goldfuss po złożeniu 15 tys. złotych kaucji.

(—) Wpadł w ręce policji.

Byłom Anieli z Debu donosiła, że w pierwszych dniach ubm. wszedł do jej mieszkania nieznan sprawca i skradł na szkodę sublokatora Szopowej Anny 130 zł., poczem zbiegł. W parę dni później w ten sam sposób usiłowano włamać się do tego samego mieszkania, lecz sprawca spłoszony przez jednego z lokatorów zdołał zbiec. W toku dochodzeń przytrzymał pod zarzutem kradzieży pieniędzy i usiłowania włamania 18-letni Skorski Józef, zam. w Debie, przy ul. Król-Huckiej 184, który badany do sprawy przyszedł się do zarzuczonego mu czynu. Wraz z donoszącym odstawiono go do dyspozycji władz sądowych w Katowicach.

(—) Płaszcz u nasera.

31 ubm. skradziono z mieszkania profesora Krotowich Adama, zam. w Katowicach, ul. O-polska 11 — płaszcz męski i damski, wartości 200 zł. W toku dochodzeń znaleziono skradzione płaszcze w składzie starzyny Wencberga w Katowicach, przy ul. Młyńskiej 9, które zajęto i oddano poszkodowanemu. Wencberga doniesiono, celem ukarania za naserstwo, a dalsze dochodzenia, celem ustalenia i ujęcia sprawcy tej kradzieży w toku.

Lekarz cudotwórcy z Wielkich Hajduk na ławie oskarżonych

Zupa z głowy świni, tuczonych jajami, oraz kamień cudotwórczy — lekarstwem dla chorej na paraliż. — Anioł - cudotwórca siedzi w celi więziennej.

Wczoraj Sąd Grodzki w Chorzowie rozpatrywał sensacyjną sprawę przeciwko niejakiemu Teodorowi Aniołowi z Wielkich Hajduk. Podłoże procesu brzmi jak bajka

i zdaje się być żywcem przeniesione z czasów średniowiecza, epoki wiary w bajki, cuda, czarownice oraz czarno-księżników,

a tymczasem, niestety, całe zdarzenie jest prawdziwe i działo się w drugim ćwierćwieczu XX-go wieku, wieku elektryzacji, samolotów i radia, wieku kultury i postępu.

Teodor Anioł, jest człowiekiem bardzo zdolnym, niestety,

zdolnym do wszystkiego.

Chwytał się wszystkich zawodów: był kupcem, komiwojażerem, handlarzem, ekwilibrystą, aż wreszcie

został znachorem.

Znachorstwo zaprowadziło go na ławę oskarżonych, za oszustwo popełnione w stosunku do ciężko chorej na paraliż Marii Konieczko z Szopienic.

Anioł, dowiedziawszy się, iż Konieczko jest sparaliżowana i żaden lekarz dotychczas nie jej nie mógł pomóc, zgłosił się osobiście u chorej oraz jej rodziny i oświadczył,

iż ją wyleczy z paraliżu w ciągu bardzo krótkiego czasu.

Szalbierz wziął się wnet do pracy. Najpierw za przyjazd z Hajduk do Szopienic kazał sobie wypłacić 50 zł., a za cudowny kamień, którym będzie leczyć chorą — 100 zł.

Anioł przywiózł ucieszonej rodzinie ów

cudowny kamień o radioaktywnych właściwościach

i kazał ten kamień położyć na plecach. Ponadto oszust, jako niezbędny środek dla chorej, przepisał bardzo dziwną, jeśli już nie powiemy śmieszna, receptę. Kazał ugotować dwa jaja przez dwie godziny i dać je

świni, lub innemu żarłocznemu zwierzęciu do spożycia. Gdy zwierzę zdecydnie, trzeba odciąć jego łeb, wygotować na nim zupę, której część ma spożyć chorą, zaś w reszcie zupy musi się chorą tak długo kapać, dopóki nie wyzdrowieje.

Zdaniem Anioła - cudotwórcy był to środek niezawodny. Uradowana rodzina bez żalu wypłaciła oszustomu 150 złotych. Anioł dłuższy czas zabawił wśród rodziny Konieczków, która go ugościła bardzo serdecznie i w czasie rozmowy zabawił się dalej w cudotwórcę znachora, przepowiadając członkom rodziny różne choroby, jakie ich czekają oraz dając na każdą z nich odpowiedni przepis. Były to oczywiście

środki, podobne do cudownego kamienia względnie zupy z łba świni, padłej po spożyciu twardych jaj.

Po wwieździe znachora rodzina z całym zapalem wzięła się do leczenia chorej. Skutek tych leków był fatalny:

Maria Konieczko w miesiąc po rozpoczęciu „kuracji” zmarła.

Radioaktywny cudowny kamień leczniczy okazał się zwykłym kamieniem, a kąpiele oraz picie wstrętnej zupy okazały się dla chorej wręcz szkodliwe. Dopiero wówczas rodzina przysłała do wniosku, iż padła ofiarą oszusta i zaskarżyła go do sądu.

W czasie przewodu sądowego, gdy na jaw wchodziły szczegóły tej niecodziennej afery, liczne audytorjum oraz sąd, nie wiedzieli wprost, jak się zapamiętać na całą sprawę: czy śmiać się z naiwności ludzi, którzy wierzą w gusła średniowieczne, czy też współczuć im, że są tak naiwni.

Sam oskarżony tłumaczył się bardzo naiwnie, twierdząc, iż przepisana przez niego kuracja winna była odnieść po-myślny skutek.

Sąd skazał oszusta na 6 miesięcy więzienia.

Anioł - cudotwórca, lekarz czarnej magii, wprost z sali rozpraw powędrował do celi więziennej.

Śmiertelne zaccadzenie na kopalni „Skarboferm” w Knurowie

W ubiegły wtorek uległ zaccadzeniu śmiertelnemu na kopalni „Skarboferm” w Knurowie górnik Kamiński Franciszek z Knurowa.

Tragicznie zmarły górnik krwotocznego dnia pracował na pokładzie 350 m i uległ zatruciu dwutlenkiem węgla, wydobywającym się ze szczelin pozostałych w tamie. Górnicy, którzy w tym miejscu pracowali, zdołali się na czas wycofać z zagrożonego pola z wiat-

kiem Kamińskiego, który wskutek nadmiernego nagromadzenia się trującego gazu w jego organizmie, stracił natychmiast przytomność. Z pomocą górników przybyła kolumna ratunkowa w maskach ochronnych, która nieprzeżytnego wyniosła z zaccadzonego terenu. Mimo usilnych starań, nie zdołano nieszczęśliwego górnika przywrócić do życia. Tragicznie zmarły Kamiński osierocił żonę i dwoje dzieci.

Ksiądz proboszcz lubliniecki zdemaskował oszusta

Przed trzema dniami aresztowano w Lublińcu 25-letniego Moszka Gromana, zamieszkałego w Katowicach, ul. Francuska 19, który odstawiony został do sądu grodzkiego w Lublińcu pod zarzutem oszustwa i fałszowania dokumentów.

Groman, jako urzędnik domu bankowego „Veritas”, sfalszował dokument, upoważniający go do inkasowania i kwitowania należności za obligacje. Z upoważnieniem tem, opiewającym na nazwisko A. Kolczaka, grasował po Lublińcu. Ponadto Groman usiłował wyłudzić znaczna kwotę od ks. proboszcza Dwuceta, którego oszust zawiadomił na piśmie, że na posiadania przez ks. Dwuceta obligacje pożyczki inwestycyjnej, padła premia w wysokości 25 tysięcy złotych. W tem samym piśmie, przed-

stawionem ks. Dwucetowi, żądano zapłacenia 750 złotych na koszt manipulacyjne i opłatę stemplową oraz 334,50 złotych na wyrównanie zaległych rat.

Ponieważ ks. Dwucetowi osoba fałszywego Kolczaka jak i upoważnienie wydawały się podejrzanym, polecił zgłosić się po łączną sumę 1084,50 zł. w dniu 31 ub. m., a tego samego dnia zawiadomił policję. Kiedy Kolczak - Groman przyszedł w umówionym dniu celem inkasowania pieniędzy, został na miejscu aresztowany.

W czasie śledztwa wyjawiał swoje prawdziwe nazwisko i podał się za urzędnika domu bankowego „Veritas”. Dochodzenia wykazały, że Groman poszukiwany jest za cały szereg kradzieży i oszustw, jakich dopuścił się w szeregu większych miast Śląska.

Z Katowic - lego

(K) Na gorącym uczynku.

Onegdaj rano na gorącym uczynku włamania do warsztatu krawieckiego Poręba w Mysłowicach — przytrzymał Nissena Tadeusza, lat 22-letniego, zam. w Katowicach przy ul. Pięścisławowej 26, którego osadzono w aresztach policyjnych do przeprowadzenia dalszych dochodzeń.

Bogacisz kraj i siebie, zostawiając swój grosz u polskiego kupca!

Z Chorzowa

(=) Niedzielny dyżur lekarski w Chorzowie.

Dyżur niedzielny dla członków Kasy Chorzowskiej w Chorzowie w dniu 4. 12. pełnić będą: pp. dr. Jutich, Chorzów I, ul. Wolności 3, dr. Pruski Chorzów III, ul. Król Hucks 26. Dyżur trwać będzie od soboty, 3 listopada godz. 12-ja w południe do poniedziałku, 5 listopada godz. 8 rano.

(=) Zaopatrzmy biednych w odzież.

Podobnie jak w ubiegłym tak i w bieżącym roku Miejski Komitet Funduszu Pracy z Chorzowa ze względu na nadchodzący okres zimy i wynikającą z tego powodu konieczność zaopatrzenia wielkiej liczby bezrobotnych miasta Chorzowa w odzież ciepłą, białą i obuwie urzędowe w dniach od 5 do 15 listopada br. zbierkę odzieży wśród obywateli m. Chorzowa. W tym celu utworzył się Miejski Komitet z Prezydentem Spaltensteinem jako przewodniczącym, dyrektorem Statlerem jako sekretarzem i naczelnikiem Doleżykiem jako skarbnikiem na czele. Poza tym utworzono Wydział wykonawczy, w skład którego wchodzi przewodniczący Rady Miejskiej dr. Nowak, dyrektor dr. Zagórowski, prezes Pietrzak, pułkownik Kłaczynski, ks. radca Gajda, dyrektor Myciński i inni. Komitet wydał odezwę do obywateli miasta Chorzowa, z gorącym apelem o poparcie zbiórki. Adresy na zbyteczną odzież, ciepłą białą i obuwia można podawać w biurze Miejskiego Komitetu Funduszu Pracy w Chorzowie I przy ul. Sobieskiego nr. 3, I p., do dnia 5 listopada br. W dniach od 5 do 15 listopada br. Miejska Straż Pożarna odbierać będzie zadeklarowaną odzież, białą i obuwie u ofiarodawców. Ze względu na ciężkie położenie bezrobotnych obywateli miasta pospieszaj z poparciem i nie będą szczeni ofiar na rzecz bezrobotnych czy to w datkach pieniężnych, naturalnych i w odzieży, tembardziej, iż w ub. roku zebrano na ten cel około 11.000 zł.

(=) Polski węgiel do Indyi.

Polskie Kopalnie Skarbowe otrzymały ostatnio szereg zamówień na Daleki Wschód. Z Gdyni wczoraj odpłynął okręt „Laomedon”, do Singapuru i Szanghaju z ośmioma tysiącami ton węgla. W dniu dzisiejszym rozpoczęto ladowanie okrętu „Fukumaru”, który ma odejść do Port Saïdu z ładunkiem 7000 ton węgla.

(=) Dziwne przywiązanie p. Borzysławskiego do Niemczyzny.

P. Marian Borzysławski znany kupiec w Chorzowie I, jest Polakiem i za takiego jest uważany. Tem większe przeto zdziwienie wywołuje fakt, że p. Borzysławski w rozmowie z dozorcą swego domu posługuje się językiem niemieckim, co z natury rzeczy wśród polskich lokatorów domu spotyka się ze zdumieniem i oburzeniem. Spodziewać się należy, że p. Borzysławski orientuje się naderazie w grubej niewłaściwości swojego postępowania i zaprzestaniem pisywania się Niemczyzną.

(=) Przebudowanie wielkiego pieca.

W oddziale walcowni Morgana w Hucie Królewskiej przebudowany został jeden z wielkich pieców. Koszt przeróbki wyniósł około 100.000 złotych.

(=) 15-lecie „Harmonii”

Kółko Śpiewacze Harmonia w Chorzowie IV, obchodzi 4 listopada br. w sali Geringa uroczystość 15-lecia swego istnienia. Na uroczystość złożyła się: akademja i zabawa taneczna. W czasie akademji nastąpiła przemówienia, wręczenia dyplomu zasłużonym członkom i odegranie sztuki „Fatalna szafa”. Członków liczy Tow. około 150, z tego czynnych około 90. Uroczystość rozpoczyna się o godz. 18-tej.

(=) Rozprawy w Sądzie Przemysłowym.

W najbliższym czasie w Sądzie Przemysłowym w Chorzowie odbędzie się kilkanaście rozpraw wniesionych przez robotników huty Królewskiej przeciwko Zarządowi tejże huty. W skardze tej zwolnieni robotnicy domagają się wypłacenia im znacznych pretensyj a inni znowu robotnicy domagają się zwrotu niewyrównanych różnic zarobkowych.

(=) Sąd zmusi go do zapłaty.

W Sądzie Przemysłowym w Chorzowie odbyła się rozprawa przeciwko właścicielowi fabryki szkła Stubbę w sprawie niewypłacania zarobków za 1 miesiąc 24 robotnikom. Jak wynikało z rozprawy fabryka zwolniła 24 robotników bez zgody komisarza demobilizacyjnego i nie wypłaciła im zarobków za miesiąc sierpień. Wobec niestawienia się na rozprawę przedstawicieli pracodawcy, zapadł wyrok zaoczny, skazujący firmę na zapłacenie pretensji robotnikom w ogólnej kwocie około 4000 zł.

(=) Awanturnik.

Matuszek Walenty zam. w Chorzowie I przy ul. Wolności 56 pobił w korytarzu Domu Związkowego przy ul. Wolności Berga Karola zam. w tej samej kamienicy — jakimś tępym narzędziem po głowie, wskutek czego Berg doznał okaleczenia głowy, i chwilowo stracił przytomność. Podczas rewizji osobistej u podejrzanego znaleziono broń palną, która rzekomo pobili Berga wraz z 5 nabojami. Broń odebrano i zdeponowano w Komisariacie.

Z Świeżochłowskiego**(S) Z prac na terenie Lipin.**

Gmina Lipiny pod kierownictwem naczelnika p. Tomanka w bieżącym roku wykonała cały szereg prac. Na ukończeniu jest bieżnia, która umożliwi młodym sportowcom w Lipinach przeprowadzenie systematycznego treningu. Poza tem gmina przystąpiła do powiększenia ogródków działkowych. Utworzono w b. r. 260 nowych ogródków działkowych tak, że obecnie gmina posiada 460 ogródków. Gmina w zrzućmieniu ciężkiego położenia bezrobotnych ogródki nowopowstałe oparkanła i przeprowadziła wodociągi, wydając na ten cel 11.000 zł. Ogródki otrzymali wyłącznie tylko bezrobotni, którzy znajdują zatrudnienie i otrzymują znaczne korzyści. Bezrobotni z wielkim zapałem zabrali się do prac, tworząc z tych ogródków istnie caka.

(S) Z zebrań Cechu rzemieślniczego w Świętochłowicach.

28 października 1934 r. odbyło się w Piastkach zebranie kwartalne Cechu rzemieślniczego pod kierownictwem st. cechm. p. E. Wojtki z Chropaczowa na zebranie przybyli pp: Sobota i Pazda z ramienia Izby Rzemieślniczej, z ramienia Okręgów Urzędowych pp. Drenia i Czornynoga, zaś ze strony szkoły dokształcającej p. kierownik szkoły Pycz z Lipin. Obszerny referat o nowelizacji ustawy przemysłowej wygłosił p. Sobota, a kier. szkoły dokształ. p. Pycz zareferował treściwie obowiązki mistrzów rzemieślniczych pod względem posyłania uczniów do szkoły dokształcającej oraz wyzwolenie uczniów na czeladnictwo. St. cechm. p. E. Wojtek referował sprawę zlikwidowania targów otwartych i budowanie hal targowych i jatek.

Z Pszczyńskiego**(P) Imielin przed Świętem Narodowym.**

Na ostatnim posiedzeniu Zespołu Organizacyj Polskiej w Imielinie ukonstytuował się Komitet Miejskowy Obchodu Uroczystości 16-lecia Wskreszenia Państwa Polskiego w składzie następującym: przewodniczący — Pudelko Antoni, przew. Zespołu, zast. Gnielka Aleksander, prezes Zw. Powst. Śl., sekretarz Stolarczyk Wilhelm, sekr. gminy z Legionu Młodych, skarbnik Rasek Piotr nacz. Urz. Pocz. prezes Och. Straży Poż. — członkowie: kier. szkoły L. Kapelan, Malorny Szczepan naczelnik gminy, Branny Józef kmdt. policji, Labus Józef prezes Zw. b. Wet. A. P. we Francji, Alojzy Nawrocki prezes Tow. „Sokół”, naucz. Poznańska z Tow. Mł. Polek. Komitet ten odbył w tych dniach zebranie, na którym ustalono obszerny program obchodu uroczystości.

(P) Zebranie Rady rodzicielskiej w Paprocach.

28. bm. odbyło się w Paprocach zebranie Rady rodzicielskiej, przy licznych udziale interesowanych. Referaty kierownika szkoły na temat „Program i organizacja pracy w naszej szkole” oraz naucz. Grota pt: „Akja oszczędnościowa w szkole” wzbudziły zainteresowanie obecnych, czego dowodem była ożywiona dyskusja. Program zebrania urozmaiciłi równie uczniowie szkoły odegraniem aktualnej sztuczki na temat oszczędności: „Pojeździemy”.

(P) Z działalności Zw. Rezerwistów w Kryrach. i Wiśle Małej.

27 bm. odbyło się w Kryrach zebranie Zw. Rezerwistów, na którym ustalono program uroczystości święta Niepodległości. Następnie omówiono cały szereg spraw związkowych, przeprowadzając doroczną zbiórkę na odbudowę Żułowa. Podkreślić należy obywatelskie ustosunkowanie się do zbiórki członków — bezrobotnych, którzy na ten cel złożyli skromne, jednak szczerze oddane datki. Podobną akcję zmierzającą do przygotowania uroczystego obchodu 11 listopada wszczął Zw. Rezerwistów w Wiśle Małej. Aktualny referat na temat: „Niepodległość Polski i wkroczenie wojsk polskich na Śląsk wygłosił p. kier. Hoła,

Wystawa pszczelnicza w Rybniku

W czasie od 1 do 10 września br. odbyła się w Rybniku pierwsza tego rodzaju wystawa w Województwie Śląskiem, zorganizowana przez Pow. Zarząd Związku Pszczelarzy Śl. a mianowicie prezesa związku i kier. szkoły p. Janika z Rybnika, sekretarza p. Sowy z Rybnika i skarbnika p. Gromnicy z Baranowic.

Otwarcia wystawy i przecięcia wstęgi dokonał w zastępstwie nieobecnego naówczas p. starosty, referendarz starostwa, magister Gajewski. Następnie złożyli życzenia wystawcom w imieniu Śl. Izby Rolniczej p. inż. Gawlikowski, zaś w imieniu miasta Rybnika wiceburmistrz p. Basista. Zwiedzających wystawę było ok. 4500 osób. Oprócz tego zwiedziły wystawę szkoły, jak również uczniowie gimnazjum z Chorzowa i z Mikołowa. Wystawa była interesująca a ceny wstępu bardzo przystępne, to też liczna ludność mogła zobaczyć na jakim poziomie stoi nasze bartnictwo. Śląska Izba Rolnicza przeznaczyła dla wystawców kilka dyplomów i listów pochwalnych. Komisja sędziowska, składająca się

z dwóch przedstawicieli Śl. Izby Rolniczej i członka związku pszczelarzy, nagrodziła dyplomami Zw. Pszczelarzy Śl. w Czernicy za wystawione eksponaty i ule oszkłone, Braci Szostków z Zebrzydowic, Śląsk Cieszyński, za wyrób węzy sztucznej i hodowli matek, Piotra Sowy z Rybnika za ulek weselny własnej konstrukcji do hodowli matek, hodowlę matek i narzędzia pszczelne, Gromnicę Romana z Baranowic za ul własnej konstrukcji, braci Marszałków z Nowego Sącza za ule ulepszone systemu Kunzta. Listy pochwalne otrzymali: Frystacki Józef Adamowice za ul własnej konstrukcji, Antoni Łoże z Końcyc, Śl. Cieszyński za rzeczy rzeźbiarskie z wosku, firma Woszczyna, Radziwiłów za sztuczną węzę, Nowością na tej wystawie była oryginalna etykieta na słoiki z miodem Etykiety te można otrzymać w każdej ilości po cenie 4,50 zł za 100 szt. w zarządzie pow. Związku Pszczelarzy Śl. w Rybniku, gdzie należy się zwrócić do prezesa p. A. Janika lub sekretarza Sowy Piotra w Rybniku.

Aplikant adwokacki skazany na 8 mies. więzienia

za usiłowane przekupienie urzędnika sądowego.

Przed niedawnym czasem odbyła się w Katowicach ciekawa rozprawa przeciwko aplikantowi adwokackiemu z Krakowa, Maksowi St., oskarżonemu o usiłowane przekupstwo urzędnika sądowego Sądu Okręgowego w Katowicach Czenana.

Zarzuconego aktem oskarżenia przestępstwa dokonał St. przed kilkoma miesiącami w gmachu Sądu Okręgowego. Mianowicie St. przyjechał do Katowic w imieniu jednego z adwokatów krakowskich celem wstrzymania kroków egzekucyjnych przeciwko klientowi tego adwokata. W sprawie tej zwrócił się do sekretarza Czepana z prośbą o ułatwienie mu widzenia się z sędzią. Usługi właśnie, witając się z Czepanem, usiłował wręczyć mu 2 zł. w formie łapówki. Urzędnik sądowy oczywiście łapówki nie przyjął i zawiadomił swoją

władzę przełożoną, w następstwie czego St. stanął przed sądem.

Wyrokiem I instancji St. został uwolniony przez sędziego Kowalskiego, który dał wiarę naiwnemu tłumaczeniu się oskarżonego, że nie zamierzał przekupować urzędnika, a dwa złote miał w ręce zupełnie przypadkowo jako resztę ze zmienionego banknotu. Po wyroku uwalniającym, prokurator wniósł odwołanie i sprawa była ponownie rozpatrywana przez Sąd Apelacyjny, który uchylił wyrok I instancji, a skazał St. na 8 miesięcy więzienia za usiłowane przekupstwo. W motywach wyroku sąd za znaczyl, że St., jako prawnik powinien przewidzieć wszystkie konsekwencje swego czynu. Ponadto surowy ten wyrok ma być odstraszającym przykładem dla społeczeństwa przed demoralizującym urzędników przekupstwem.

Echa śmiertelnego pobicia A. Skęczki w Komorowicach

Bracia Bagerzy i tow. staną wkrótce

Wadowice, 3 listopada.

Przed sądem karnym w Wadowicach odbędzie się niebawem głośna niegdyś sprawa groźnego pobicia braci Karola i Antoniego Skęczków przez Wilhelma Gabrycię, braci Karola, Józefa i Stanisława Bagerów oraz Jana Antonika. W wypadku tym Antoni Skęczka, nie odzyskawszy przytomności, następnego dnia zmarł w szpitalu.

Sprawa miała następujący przebieg: Dnia 22 września br. zaprosił oskarżony Karol Bager, wracający z pogrzebu swej żony, współoskarżonych do restauracji Jana Stanika w Komorowicach, gdzie raczył ich siołwie alkoholem. Każąc przytem grać orkiestrze wesołe „kawałki”. W międzyczasie weszli do lokalu bracia Karol i Antoni Skęczkowie i zwrócili, bawiącym się uwagę na nietaktowne zachowanie się w dniu pogrzebu. Na uwagi te zareagował brat Karola — Stanisław Bager, który następnego dnia miał się żenić i obchodził swój ostatni ka-

przed sądem karnym w Wadowicach.

walerski wieczór i począł bić pięściami A. Skęczkę. Ten ostatni, widząc, że jest wobec nich bezsilny opuścił wraz z bratem lokal w zamiarze udania się do domu. Rozbawieni, niezadowoleni z takiego stanu rzeczy, podążyli za nimi, poodrywali z płotu sztachety, którymi pobili do nieprzytomności Skęczków. Po bestjałskim czynie przeszukali kieszeni swych ofiar, szukając rzekomo broni, i skradli przy tej okazji około 180 zł. Po tym czynie udali się na hulankę do innej restauracji, gdzie zabawiali się o choczko. Zazwana przez przechodniów policja i pogotowie ratunkowe odwoziło obu do szpitala w Bialej, gdzie Antoni Skęczka zmarł.

Obrony oskarżonych, którzy znajdują się w więzieniu podjęli się adwokaci dr. Józef Freyer z Bielska i dr. Gałuszkiewicz z Bialej.

Rozprawa ta, ze względu na ciekawe tło budzi zrozumiałe zainteresowanie.

(P) Przygotowania do uroczystości listopadowych.

Przygotowania do uroczystości listopadowych w Woszczycach są w pełnym toku. Wszelkie organizacje społeczne i narodowe poczynają sobie za punkt honoru dolażenie największej wysiłków dla uświetnienia nadchodzącego obchodu Święta Niepodległości. W tym szlachetnym wysiłku pracy biorą silny udział również związki i towarzystwa żeńskie. Pod koniec zebrań p. dr. Fala wygłosił interesujący odczyt pt: „Opieka nad dziećmi”.

(P) Ogniska harcerskie płoną.

W ostatnią niedzielę drużyna harcerska w Paprocach urządziła pokazowe ognisko dla starszego społeczeństwa. Wciągnięcie flagi na maszt z jednoczesnym oddaniem „czci sztandarowi” zapoczątkowało bogaty program wieczoru harcerskiego, na który złożyło się przyrzeczenie młodszych druhów, okolicznościowe śpiewy, monologi, pokazy itp. Całość przygotowana starannie przez p. nauczyciela Grota, opiekuna drużyny wywarła na zgromadzonych rodzicach miłe wrażenie. Ognisko odwiedził hufcowy druh Wróbel z Pszczyny, który odebrał przyrzeczenie od nowowstępujących.

(P) Harcerskie przedstawienie w kol. Boera.

Związek Harcerstwa Polskiego I Drużyna Harcerzy im. em. Zwirki i Wigury w kol. Boera urządziła w niedzielę 4 listopada o godzinie 18 w sali domu sypialnego przedstawienie teatralne pt: „Forteca” w trzech aktach. Sztuka oparta jest na tle życia młodzieży harcerskiej. Czytelnicy dochód z przedstawienia jest przeznaczony na letnie obozy harcerskie.

(P) Wybór naczelnika gminy Urbanowice.

Na ostatnim posiedzeniu Rady gminnej w Urbanowicach dokonano wyboru nowego naczelnika gminy w osobie p. Walentego Biolika, który już od 1 lutego br. piastował zastępczo urząd, zdobywając sobie na tem stanowisku pełne zaufanie miejscowej ludności.

Z Rybnickiego**(R) Pieniądze znikły jak kamfora.**

Na posterunku w Żorach zgłosił Budniok Piotr z Żor, że 26 ub. m. skradziono mu z nieszkania 140 zł w banknotach. O kradzież podejrzana jest niejaką W. z Żor, która krytycznego dnia bawiła w jego mieszkaniu.

Poszukuje się od zaraz

mieszkania

składającego się z 2 lub 3 pokoi z łazienką i kuchnią w śródmieściu. — Zgłoszenia do Adm. „Polski Zach.” pod „Śródmieście”.

(R) Niedzielny dyżur lekarski w Rybniku.

W niedzielę, 4 listopada dyżuruje w Rybniku lekarz dr. Kniażycki.

(R) Manifestacja w dniu Święta Chrystusa Króla

Skrómny Wodzisław zmienił nieoczekiwanie swój codzienny tryb życia. Ostatnie trzy dni poprzedzające doniosłą uroczystość Święta Chrystusa Króla, były wielce ożywione. Od czwartku co wieczór kaznodzieja ze Zgromadzenia OO. Oblatów. Ks. Misionarz O. Jan Kulawy wygłaszał porywające kazania. Cała nieomal parafia przystąpiła w tych dniach do spowiedzi św., by należycie przygotować się do uroczystości. W niedzielę, o godz. 10 wygłosił O. Kulawy ostatnie kazanie. Podczas uroczystej sumy, odprawionej przez ks. radcę Sznałkę w asyście O. Kulawego i Ks. wikarego Tomaszewskiego, mężowie katolicy gremialnie przystąpili do Stołu Pańskiego. Po niesporach odbyła się wspaniała procesja jubileuszowa do kaplicy cmentarnej. Na zakończenie tej manifestacji odbyła się na sali Zakładu św. Józefa uroczysta akademja. Zagał prezes Kat. Stow. Mężów p. Mazurek Jerzy. Przebieg akademji odpowiadał znaczeniu uroczystości dnia. Z okolicznościowa deklamacją wystąpił uczeń Szkoły handl. Szotek Paweł, zaś p. nacz. pocztu Cyran Ludwik wygłosił referat pod tyt: „Chrystus Król a czas obecny”. Następnie przemówił O. Kulawy, życząc Kat. Stow. Mężów, jako inicjatorom tej wspaniałej manifestacji najlepszego rozwoju. Odpowiedziem pieśni: „My chcemy Boga” zakończono tegoroczną uroczystość Święta Chrystusa Króla.

(R) Straszyl gołębie i strzelił sobie w pierś.

1 b. m. w godzinach rannych niejak Jan Sosna z Pstrążnej, wychodząc na pole swych rodziców z naładowaną fuzją myśliwską w zamiarze spędzenia gołębi, przez nieostrożność spowodował wystrzał, przyczem kula ugodziła niefortunnego strzelca w pierś. W stanie ciężkim odwieziono rannego do szpitala Spółki Brackiej w Rybniku, gdzie lekarz dr. Fryszkowski ustalił śmiertelną ranę postrzałową po lewej stronie klatki piersiowej. Mimo stanu groźnego poddano rannego Sosnę operacji celem wyjęcia kuli.

Z Bielskiego**(B) Repertuar kin.**

Kino Miejskie Bielsko: „W wiedeńskiej kawie”.

Kino Miejskie Bielsko: „Miłość Tarzana”.

Kino „Apollo” Bielsko: „Imperatorowa”.

(B) Repertuar Teatru Polskiego.

W niedzielę, dnia 4 listopada „Wabik”. Przedstawienie popołudniowe. W poniedziałek, dnia 5 listopada „Życie jest skomplikowane”. Przedstawienie wieczorne.

(B) Obłowili się.

W nocy na 31 ub. m. dostali się nieznani sprawcy do restauracji Klausnerowej, skąd skradli wyroby wysokowe, papierosy i t. d. Szkoda wynosi 150 zł. Prawdopodobnie ci sami sprawcy z tego samego lokalu na szkodę bufetowej Julji Kwartnikowej skradli 12 par pończoch, 1 sweter, 1 parę rękawiczek i 1 fartuch gumowy wart. 70 zł. Na miejscu nie pozostało żadnych śladów.

(B) Utonięcie w zbiorniku gnojówki.

31 ub. m. o godz. 11 w zbiorniku gnojówki utopiła się 2-letnia Genowefa Rejkówna, córka Franciszka i Zofji Rejków, zam. w Bierach. Wypadek został spowodowany wskutek braku nadzoru nad dzieckiem oraz nienależytego zabezpieczenia zbiornika.

Z Cieszyńskiego**(C) Z kola Przyjaciół Harcerstwa pow. Cieszyńskiego.**

W Domu Narodowym w Cieszynie odbyło się Walne Zebranie Kola Przyjaciół Harcerstwa. Na zebranie przybyli pp: starosta Piackowski, mjr. Płonka, prezes Związku Legionistów, przedstawiciel Zarządu Oddziału z Katowic, prof. Kret, poseł Halfar, który przewodniczył obradom, burmistrzowa Mcheidowa, insp. Dobrowolski, dyr. Baranowska i wielu innych członków. Zebranie zagał prezes Kola i Komitetu Budowy Domu Harcerskiego prof. Bandura Wacław. Ze sprawozdań, złożonych przez prezesa, sekretarza i skarbnika wynika, że praca Kola, mimo coraz trudniejszych warunków materialnych, rozwija się nadal wcale pomyślnie. Kolo liczy przeszło 200 członków, posiada przeszło 16 tysięcy majatek, w tem około 10 tysięcy zł gotówki, własną parcelę, dość znaczny inwentarz ruchomy. Sprawa budowy domu harcerskiego posuwa się naprzód. Kolo zasililo również ze swych funduszy znaczną kwotę oba hufce harcerskie, męski i żeński. Sprawozdania komendantów hufców stwierdzają, że praca w hufcach rozwija się i ulepsza. Ogółem harcerstwo cieszyńskie dosięga liczby tysiąca młodzieży. Istnieją również drużyny rzemieślnicze. W uznaniu tej pracy wyrażono na wniosek pp. starosty i mjr. Płonki ustępującemu prezesowi prof. Bandurze specjalne podziękowanie. Celemu Zarządowi: udzielono absolutorium, dziękując także skarbnikowi p. Sztefkowi, za doskonałe prowadzenie kasowości. Do nowego Zarządu weszli pp: prezes Sady Okręgowego dr. Karpińiec (przewodniczący), mjr. Płonka, starosta Piackowski, prof. Bandura, insp. Dobrowolski, ks. Norostek, mgr. Guzy, Sztefek, Jurczyk, prof. Bezwiński, inż. Kosiński, budown. Kajzar, mgr. Udziela, naucz. Sikorzanka i szereg innych osób.

Pod hasłem walki z analfabetyzmem

Jedną z najgorszych pozostałości z okresu niewoli, z którą nie zdołaliśmy się dotychczas uporać jest fakt analfabetyzmu w wielkiej części ludności państwa Polskiego. Mam dotychczas niestety ponad 6 milojców dorosłych analfabetów.

Spółeczeństwo polskie musi jak narychle przystąpić do systematycznej pracy nad zlikwidowaniem analfabetyzmu.

To też na najwyższe uznanie i najgorętsze poparcie zasługuje inicjatywa z jaką w tej sprawie wystąpiła ostatnio Polska Macierz Szkolna.

Ponieważ państwo nie jest obecnie w możności zorganizować powszechnego nauczania analfabetów, a z drugiej strony zawiodły próby zbiorowej nauki dorosłych analfabetów — Macierz Szkolna zaprojektowała inną w tej dziedzinie metodę działania. Rzuciła wielki projekt w myśl którego członkowie zrzeszeń społecznych i kulturalnych mają przystąpić do indywidualnego nauczania poszczególnych analfabetów. W ten sposób pokonana, być może przeszkoda polegająca na tym, iż dorośli analfabeci niechętnie korzystają ze zbiorowej nau-

ki czytania i pisanie. Szereg wielkich organizacji i zrzeszeń zgłosiło już swoją zgodę do tej doniosłej akcji, którą organizuje Polska Macierz Szkolna pod nazwą „Miesiąc likwidacji analfabetyzmu”.

Akcja ta rozpoczyna się już w pierwszych dniach listopada r.

Na Święto Młodzieży

W związku ze zbliżającym się Świętem Młodzieży (w niedzielę, dnia 18 listopada (J. E. ks. Kardynał A. Hlond ogłosił odezwę w sprawie programu obchodu dla wszystkich oddziałów Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży męskiej.

Gdzie to możliwe, odprawia się dla młodzieży przed uroczystością rekolekcje lub trydium z błogosławieństwem Najświętszego Sakramentu, w którym poza K. S. M. winny brać udział także inne katolickie organizacje młodzieżowe i nieorganizowana młodzież parafii.

W sobotę, dnia 17 listopada odbędzie się wspólna spowiedź młodzieńców.

W niedzielę, dnia 18 listopada młodzież weźmie udział ze sztandarami w Mszy św. W czasie Mszy św. wygłosi się kazanie dostosowane do uroczystości. Podczas Mszy św. Komunia generalna.

Po południu lub wieczorem odbędzie się uroczyste zebranie albo wieczornica z przemową, deklamacjami, śpiewami itd. dla młodzieży oraz rodzin i znajomych.

Podczas nabożeństwa zbierać się będą składki, które wysłać należy do kasy Kancelarii Prymasowskiej na cele Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży męskiej.

Od 1-go listopada 1934 r.

zniżyliśmy cenę abonamentu „KATOLIKA POLSKIEGO” z 3 zł na 2 zł 30 gr.

Od 1865 roku, a więc prawie od 70 lat „Katolik” wychodzi na ziemi śląskiej. Czytali go Wasi rodzice i dziadkowie, z niego czerpiąc wiadomości pożyteczne i nimb wychowując się na dobrych Katolików i Polaków.

„Katolik” zawsze był orędownikiem i obrońcą Wiary katolickiej i narodowości polskiej na Śląsku!

W okresie „kulturkampfu”, wspólnie z duchowieństwem, walczył „Katolik” o wolność Kościoła katolickiego i szkołę katolicką. Mimo srogich prześladowań i ciągłych szykan wytrwał wiernie na posterunku

i zwyciężył na całej linii

Bez długoletniej działalności takich redaktorów „Katolika”, jak Miarki, ks. Radziejewskiego, Napieralskiego, Domańskiego i innych nie mniej zasłużonych

sprawa polska na Śląsku nie byłaby się rozwinęła

Obecnie idziemy jeszcze dalej

obniżając od dnia 1. listopada b. r. abonament „Katolika Polskiego” ze złotych 3,— na 2 zł 30 gr miesięcznie

przy utrzymaniu dotychczasowej objętości pisma i wszystkich dodatków.

Mimo iak znacznej obniżki przedpłaty „Katolika Polskiego” Czytelnicy nadal będą mogli korzystać

z bezpłatnych porad naszego Biura prawnego,

a jedynie w wypłacie „pośmiertnego” zostanie wprowadzona pewna reforma, o której powiadomimy Czytelników już w najbliższych dniach.

W ten sposób „Katolik Polski” staje się na tańszą gazetą na Śląsku

Cena „KATOLIKA ŚLĄSKIEGO” który wychodzi 3 razy w tygodniu pozostaje niezmieniona i wynosi

tylko 1 zł 50 gr

miesięcznie w abonamencie.

Przegląd religijny

Biblia po cygańsku.

Dr. Mann, lektor języka angielskiego na uniwersytecie w Brnie morawskim, zajął się przekładem ksiąg Pisma św. Starego i Nowego Testamentu na język cygański. Dr. Manowi w pracy jego pomagają studenci, pochodzenia cygańskiego, iakich paru uniwersytet berneński posiada. Praca przedstawia bardzo poważne trudności, gdyż język cygański jest właściwie żargonem, zlepkiem wyrazów z różnych języków tych narodów, wśród których cyganie koczują. Ani stylistyka ani gramatyka ani pisownia cygańska nie są ustalone, więc tłumacz wraz ze swymi młodocianymi pomocnikami ma do pokonania tysiące przeszkód. Czy i jak uda mu się pokonać, przyszłość niedaleka pokaże. W każdym razie tłumaczenie takie wywoła zrozumiałe zaciekawienie filologów.

Jubileusz polskiego biskupa w Ameryce.

Dnia 30 września r. r. J. E. ks. biskup Józef Plagens, sufragan diecezji Detroit obchodził jubileusz dziesięciolecia sakry biskupiej. Biskup Plagens urodził się w Czeszowie 29 stycznia 1880 r. Mając lat cztery przybył do Ameryki, gdzie rodzice jego osiedlił się w Detroit. Po ukończeniu szkoły parafjalnej kontynuował dalej studia, uzyskując kilka tytułów naukowych, m. in. doktorat teologii. Wyświęcony na kapłana w 1903 r. pracuje przez kilkanaście lat w różnych polskich parafiach. W tym czasie wykazał swoje niepospolite zdolności duszpasterskie i administracyjne, zażegnując niezgody parafjan, budując kościoły i szkoły. Wielki społecznik — należał do wielu stowarzyszeń, zakładając coraz to nowe, opiekując się ich rozwojem i otaczając je gorącą opieką. W roku 1924 został mianowany przez Papieża Piusa XI biskupem sufraganem Detroit.

Dzielo poświęcenia rodzin Sercu Jezusowemu w Polsce.

Dzielo poświęcenia rodzin Sercu Jezusowemu, zapoczątkowane we Francji przez o. Ramiera'a T. J. i propagowane przez Apostolstwo Modlitwy pod hasłem społecznego panowania Chrystusa, i w Polsce przyjęło się bardzo szeroko. Do r. 1930 cyfra wszystkich rodzin, parafii, szkół i zrzeszeń, poświęconych Bożemu Sercu w Polsce i zarejestrowanych przez Krajowy Sekretariat tego Dzieła (Kraków, Kopernika 26), wynosiła 141.528. W r. 1932 wysłano z Krajowego Sekretariatu dwie „złote księgi” rodzin do Paray-le-Monial (we Francji), liczące ponad 120.000 rodzin polskich. Obecnie (w r. 1934) znowu jedna „złota księga” wypełniona, a druga zapelnia się nazwiskami polskimi. Dyrektorem krajowym tego zbawienego dzieła jest obecnie ks. Józef Andrzej T. J., dyrektor „Apostolstwa Modlitwy”. Organem dzieła poświęcenia rodzin S. J. jest „Posłaniec Serca Jezusowego”.

Zgon księcia Wołkońskiego, kapłana-konwertyty.

Dnia 20 października zmarł nagle kapłan Aleksander, książę Wołkoński. Zmarły pochodził ze znanej arystokratycznej rodziny rosyjskiej, rodził się w Petersburgu w 1866 r. Do wybuchu rewolucji był attaché wojskowym przy ambasadzie rosyjskiej w Rzymie. Porzuciwszy służbę wojskową oddał się pracom naukowym i wykładał język oraz literaturę rosyjską w Papieskim Instytucie Wschodnim. Głęboko religijny w r. 1930 przyjął święcenia kapłańskie w obrządku bizantyjsko-słowiańskim. W ostatnich latach ogłosił szereg prac historycznych i apologetycznych. Życzliwą opieką otaczał swych rodaków emigrantów.

W Hiszpanii nie ustają ekscesy przeciw Kościołowi katolickiemu.

(HW) Ostatni numer tygodnika „Katholische Kirchenzeitung” przynosi wiadomości o nowych ekscesach przeciw Kościołowi katolickiemu. I tak: w mieście Navas, 80 km od Barcelony, demonstranci pochwycili proboszcza, oblali go naftą i podpalił. Biedny kapłan zakończył życie — wśród nieopisanych cierpień — paląc się żywcem. W mieście San-Vincent-de-Castellet próbowano uczynić to samo, ale parafianie odbili swego proboszcza i ułatwili mu ucieczkę przed napastnikami. Opuszczając „plac boju”, demonstranci spalili kościół parafjalny.

Ze świata

Piorun detektywem.

W Spalato w Jugosławii niezbyt dawno został okradziony kościół Franciszkanów. Wszelkie usiłowania policji do wytopienia świętokradców nie doprowadziły do niczego. Myślano narażenie, że skradzione cenne przedmioty kultu zjawia się gdzieś, celem ich spieniężenia. Ale, niestety, na żaden ślad nie natrafiono. Aż oto, wśród szalejącej w tych dniach burzy jeden z piorunów uderzył w domek stojący u skraju miasta, zrywając w izbie wieko ze skrzyni i wysypując z niej owe właśnie naczynia święte. Domek zaczął się palić. Zaraz alarmowano straż ogniową, która niewątpliwie wykryłaby skarby znajdujące się w izbie. Przerażona wszystkiem co się stało para małżeńska mieszkająca w domku, a która właśnie popełniła świętokradztwo, widząc w tem wyrażną karę nieba za czyn zbrodniczy, pospieszyła jeszcze przed przybyciem straży, przynajmniej się władować do wozu. Własność kościelną zdołano uratować.

Rocznica miasta Melbourne.

Miasto Melbourne obchodzi w roku bieżącym 50-lecie swego istnienia. Przed pół wiekiem pewien Anglik, nazw. John Batman, emigrant, władował na wybrzeżu australijskim, zakupiwszy od tutejczyków 250 tysięcy hektarów terenu, za co ofiarował im pudełko z rozmaitymi świecidełkami. Taki był początek miasta Melbourne, które w r. 1841 liczyło około 4000 mieszkańców. Obecnie liczy Melbourne przeszło milion ludności i uchodzi za drugie miasto w Australii, pierwszym jest Sydney. Uroczystości związane z rocznicą założenia Melbourne mają trwać całe pół roku, począwszy od października 1934 roku do marca 1935 r.

Słońce gotuje herbatę.

W centralnym parku kultury i wypoczynku w Moskwie urządzona została pierwsza w Moskwie pokazowa heliostacja konstrukcji M. Koźmina Juszczenko. Zużywając energię słoneczną, heliostacja daje wrzącą wodę, nagrzane powietrze i parę o niskim ciśnieniu. Aparat ten o powierzchni ogrzewalnej dwóch metrów kwadratowych, daje w ciągu sześciu godzin przy jasnej słonecznej pogodzie, około 70 kwart wody przegotowanej. Pierwszy pokaz heliostacji wywołał wielkie zainteresowanie wśród obecnych, którzy mogli pić herbatę przegrzowaną na wodzie gotowanej w heliostacji.

